

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h. z 2-krot. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h. wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h. pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.

W innych państwach Związku po-

cztowego miesięcznie 5 Koron.

Zmiana adresu pocztowego 40 hal.

Redakcja, Administracja, Drukarnia

Lwów, ulica Chorążczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadstawiane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 50 halerzy.

Nekrologia za wiersz petit. 60 hal.

Doniesienia o ślubach, zaręczynach

it p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.

Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.

najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-

szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.

Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.

Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamy uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Koło polskie wobec reformy wyborczej.

Losy reformy wyborczej a raczej projektu rządowego tej reformy, bardzo są niepewne. Jednocześnie ważą się losy gabinetu Gautscha. I gabinetowi temu i sprawie reformy pomogło nieco zerwanie ponowne układów pomiędzy koroną i koalicją węgierską. Ale najważniejszy szkopuł pozostał nieusunięty i zachodzi nawet pytanie, czy można go będzie obecnie usunąć.

Stronnictwa niemieckie, nie wyłączając tych, które się swym liberalizmem lub demokratyzmem przechwalały, są w głębi duszy bardzo niechętnie reformie wyborczej. Próbowali one wysunąć przeciw niej w pierwszym rzędzie Polaków, ażeby na nich zważyć winę wobec opinii publicznej.

Pomiędzy naszymi konserwatystami nie brakło takich, którzy gotowi byli wystąpić w szranki przeciw reformie. Na szczęście większość Koła polskiego zrozumiała szkodliwość tej walki i postanowiła, licząc się z koniecznością reformy wyborczej, wytyczyć wszystkie usiłowania w tym kierunku, ażeby usunąć niebezpieczeństwo, grożące z tego powodu naszym interesom narodowym.

Niewątpliwie stronnictwom zachowawczym chodziło i chodzi nie tylko o zabezpieczenie interesów narodowych, ale i swoich własnych. Sądziły jednak, że interes narodowy w postępowaniu Koła polskiego grał decydującą rolę i że przy układaniu planu działania brano w rachubę nie tylko względy taktyczne, ale i przedewszystkiem, względy polityczne.

Konserwatyści zrozumieli, że niezależna opinia publiczna w kraju oświadcza się za rozszerzeniem prawa wyborczego na wszystkie warstwy ludności, że warstwy tego prawa dziś pozbawione, domagają się stanowczo i coraz głośniej dopuszczenia ich do bezpośredniego udziału w życiu politycznym. Musi się z tym faktem zgodzić, pojmując, że opór zasadniczy przeciw reformie z ich strony zaszkodziłby niezmiernie ich interesom własnym i utrudnił zabezpieczenie interesom narodowym.

Pismo i stronnictwo nasze zajęło odrazu wyraźne stanowisko w sprawie reformy wyborczej. Oświadczyło się w zasadzie za jej głównymi postulatami, mianowicie za powszechnością, bezpośredniością i tajnością prawa głosowania.

Natomiast wystąpiło stanowczo przeciw zasadzie bezwzględnej równości, szkodliwej dla nas pod wzglę-

dem narodowym. Tej zasadzie równo ci prawa wyborczego nie holdował zresztą i projekt rządowy, w ogólnych zarysach w mowie p. Gautscha przedstawiony.

Ale rząd, proklamując nierówność prawa wyborczego, stosował ją głównie w tych postanowieniach, w których byłaby ona dla nas szkodliwa. Mianowicie w rozdziale mandatów pomiędzy kraje nie usuwał bynajmniej dotychczasowego uposzczenia Galicji. Natomiast zapowiedź reformy wyborczej zwracała się wyraźnie przeciw interesom narodowym polskim. Wrogię nam tendencję rządu centralnego i biurokracji ujawniły się w tym wypadku zupełnie.

W tym stanie rzeczy wszystkie żywioły demokratyczne i zarazem narodowe w kraju powinny były skupić się pod jednym hasłem, które uznając zasady reformy wyborczej, kładłoby zarazem silny nacisk na konieczność zabezpieczenia interesów narodowych polskich.

Do takiej koncentracji żywiołów narodowych i demokratycznych przystąpiłyby zapewne i umiarkowane a patriotyczne grupy zachowawcze, rozumiejące, że reforma wyborcza jest nieuniknioną.

Daloby to opinii, przeważającej niewątpliwie w kraju, bardzo silne stanowisko, zarówno wobec zasadniczych przeciwników reformy, jak wobec rządu.

Niestety, nasze żywioły i stronnictwa radykalne okazały się niezdolne do takiego solidarnego działania. Przeważały w ich taktyce pobudki zawiści partyjnej i nawet względy osobiste, które różnych karyerowiczów politycznych skłoniły do odgrywania haniebnego roli agentów wrogości nam rządowi.

W agitacji za reformą wyborczą pomijano zupełnie interes narodowy polski, a nawet walczano otwarcie tych, którzy w jego obronie wystąpili, zsolidaryzowano się z żywiołami, jawnie wrogimi naszej sprawie narodowej.

Zamiast solidarnego działania w sprawie, w której nie było, a raczej nie powinno było być zasadniczych różnic między demokratycznymi stronnictwami polskimi — trzeba było zacząć walkę z agitacją, lekceważącą interes narodowy lub nawet wrogo przeciw niemu występującą.

Opinia, przeważająca w społeczeństwie, zarówno wśród t. zw. inteligencji, jak wśród ludu znaleźć musiała i znalazła wyraz w licznych zebraniach, które oświadczały się za reformą wyborczą, żądają jednocześnie zabezpieczenia interesów narodowych i to zabezpieczenie pewne i trwałe widzą przedewszystkiem w samodzielności prawno-politycznej i finansowej kraju.

danego państwa i jego polityki. Psychologia ta staje się kapitalną podporą historii, której obowiązkiem jest zrozumienie moralnej istoty narodu, zawsze odpowiadającej swemu pierwotnemu typowi, mimo tych zmian, jakie przynosi czas, rewolucje, postęp cywilizacji. Historyk zaś tem łatwiej będzie przenikał w samo sumienie społeczeństw, im bardziej stanie się uważnym na przejawy własnego wewnętrznego życia. W tem właśnie, według słów profesora Gebharta, zawiera się oryginalność metody historycznej Boutmy'ego.

Największym dziełem życia Boutmy'ego, jego najukochańszem dzieckiem, dla którego poświęcał wszystkie wysiłki, najdroższą jego ambicją była Szkoła Nauk Politycznych, którą on właściwie powołał do życia. Najlepiej uczynię, gdy dla charakterystyki jego, jako organizatora i człowieka idei przytoczę jedną z mów, wygłoszonych na pogrzebie.

Albert Sorel — jego to przemówienie tu podaję — z właściwą sobie spokojną ekspresją wygłosił, co następuje:

„W charakterze dziekana ciała profesorskiego miałem zaszczyt przemawiać w jego (Boutmy'ego) imieniu podczas wszelkich szkolnych uroczystości; to były święta. Każde z nich obchodziło solennie pewien postęp w dziele, do którego Boutmy nas powołał, znacząco dla tego, kto był naszym inicjatorem i mistrzem, pewien etap na drodze do sławy. Dziś przypadł mi w udziale obowiązek oddania pokłonu śmiertelnym jego szczątkom, gdy już na zawsze porzucają tę siedzibę, poświęconą kultowi Francji i sztuce stania się dobrym Francuzem.

Szkoła powstała z najcięższej, najstraszniejszej próby, jaką kraj ten kiedykolwiek przeżył. Wyłoniła się ona z ziemi francuskiej, jak wylania się ruń przyszłego zniwa na polu, zniszczonem przez bitewne huragany.

Straszną to orka, którą armaty czynią, przedziwna to żyzność gleby, którą orka taka odradza, cudowna to płodność ziarna, zachowanego, przebranego i przekazanego od przodków.

Takie zebrania, pomimo przeszkód ze strony żywiołów radykalnych, odbywają się wciąż w różnych okolicach kraju i liczba ich jest już dzisiaj imponująca.

Z tym wyrazem opinii narodowej musi się liczyć rząd i Rada państwa. Ale musi się z nim liczyć i Koło polskie w sprawie reformy wyborczej dziś i w najbliższej przyszłości. Kraj chce niewątpliwie reformy wyborczej w duchu demokratycznym, powołującej do udziału w życiu politycznym wszystkie warstwy ludności, ale zarazem żąda, żeby ta reforma interesom narodowym nie szkodziła i domaga się należytego tych interesów zabezpieczenia.

Pragniemy, żeby Koło polskie ten nastrój opinii dobrze sobie uświadomiło i do niego zastosowało swoją taktykę.

Byłoby wielkim błędem ze strony Koła zwalczanie wogóle tej reformy, natomiast silnie stanąć ono powinno w obronie tych postulatów, które mają na celu zabezpieczenie interesów narodowych polskich.

Prawdopodobnie Niemcy projekt reformy wyborczej obalą bezpośrednio, lub pośrednio. Bo jeżeli nawet rząd zgodzi się na ich żądanie zapewnienia żywiołowi niemieckiemu hegemonii w Radzie państwa, to przeciw takiej reformie wystąpią Czesi i Słowacy, a wraz z nimi wystąpić mogą, nawet i powinni Polacy. A tak właśnie sprawa dziś stoi.

Ale reforma, obalona w ustępującej w r. b. Radzie państwa, wróci na porządek dzienny nowej Rady, chociaż na dawnych zasadach wybranej. Pod hasłem tej reformy odbędzie się zapewne wybory. Obecni posłowie polscy w Wiedniu powinni pamiętać, że każdy fałszywy krok z ich strony zaszkodzi nie tylko im samym, ale również — co najważniejsza — utrudni obronę interesów narodowych w przyszłości.

Dokumenty.

Wiedeń, 6 lutego.

(A) Koalicja ogłosiła dokumenty, odnoszące się do rokowań hr. Juliusza Andrassego z koroną.

Pierwszym dokumentem jest wezwanie, które król wystosował do koalicji, aby objęła rządy na podstawie programu, opracowanego na jesieni 1903 r. przez komitet dziewięciu stronnictwa liberalnego. Król każe skonstruować własny herb. Tego herbu będą używały

Przypomnijmy raz jeszcze te słabe i ryzykowne zaczątki, tę salę wynajętą na jedną tylko godzinę na placu Saint-Germain des Prés, te wykłady, nie mające na pierwszy rzut oka innego łącznika nad pospolitą afisz; ale wspomnijmy też tę potężną wolę swą myśl, która wszystkiemu miarę daje, która wszystkim rządzić powinna, która z tych różnorodnych pierwiastków jednolitą instytucję stworzyć zdołała.

Wywołajmy nad tą trumną te cienie wielkie, które nad kolebką naszą czuwały, Guizot'a i Taine'a — całe stulecie myśli francuskiej, historii i krytyki, krasomówstwa i sztuki — tych dostojnych świadków młodości Boutmy'ego, pierwszych opiekunów jeszcze niemowlęcej szkoły, chrestnych ojców statku, pchniętego w morze na zdobycie nowych lądów.

Wywołajmy wraz z pamięcią o nich pamięć mistrzów władnych, którzy stanowili honor pierwocin naszych i poświęconem swem uznaniem poręczyli niejako za nasze prawie nieznane imiona: Paul Janet, Camille Roussel i pan, panie Levasseur, drogi kolego, towarzyszu i przyjacielu, z którego dumni byliśmy, widząc cię na swem czele, a teraz, jakby dla pocieszenia naszego, znajdujemy tutaj, między sobą.

Wspomnijmy na koniec — a nikt bardziej od przemawiającego do was nie mógłby tego uczynić — z wielkim wdzięczności uczuciem, gdyż nikt nie był z tak daleka powołany i nie podległ równie gwałtownej zmianie karyery — wspomnijmy, powiadam, jak to Boutmy nas wynajdywał, ośmielił się nawet rzec: stwarzał, jak rozbudzał drzemające w nas powołanie, jak kojarzył naszą dobrą wolę, jak nauczył nas odnajdywać w sobie samych metodę, którąśmy wspólnie w czyn wprowadzali, metodę pozytywną nauk przyrodniczych, ale oświeconą, ogrzaną promieniem serdecznym, gdyż natura, którąśmy badali i uprawiali, nie była naturą głuchą, niemą, nieczułą i bezwiedną, była to natura ludzka falująca, rozbieżna i pełna namiętności. Boutmy nie ograniczył się tem, aby uczynić z nas uczniów i współpracowników swoich; on stworzył dla nas jakby ognisko,

Emil Boutmy.

(Wspomnienie pośmiertne).

Dnia 25 stycznia zmarł w Paryżu Emil Boutmy, członek Instytutu, dyrektor Szkoły Nauk Politycznych, uczony historyk z wielkiej rodziny historyków-filozofów, których wodzem był przez długie lata Hipolit Taine, blizki zmarłego przyjaciel. Już ósmy krzyżyk począł ciążyć na barkach Boutmy'ego, gdy coraz bardziej słabnące siły kazały przewidywać rychły koniec jego. Niskiego wzrostu, postaci drobnej, z białymi jak mleko włosami, o łagodnym i pogodnym wyrazie twarzy — Boutmy przedstawiał typ, o którym się powiada: staruszek, jak gołąb biały. Też wzbudzał do siebie nie tylko szacunek głęboki, ale i ufność i przywiązanie, czci pełne. Mówił zwykle mało, głosem cichym i łagodnym, w którym drgała jakaś ciepła nuta, z lekka owiana melancholią. Sposób wyrażania się miał nadzwyczaj dokładny i trafny. A w tym na pozór nieśmiałyemu człowiekowi tkwiła wielka energia, której w życiu dał świetne dowody. Od nieustannej pracy wzrok jego tak osłabł pod koniec, że musiał nawet zaprzestać czytania. Pracami swymi naukowymi zyskał imię i poważanie w świecie uczonych stanowisko. Otworzył się przed nim podwoje Instytutu. Dzięki jasności wykładu i piękności stylu dzieła jego zyskały szeroką poczytność. Najpopularniejszą jest praca pod tytułem: „Le développement de la Constitution et de la société politique d'Angleterre“; zaś najgłębszemi są: „Essai d'une psychologie politique du peuple anglais au XIX siècle“ i „Elements d'une psychologie du peuple américain“.

Dla Boutmy'ego przejawy życia publicznego narodu odpowiadają głębokim dążnościom, których historia może zlagodzić pierwotną siłę, wybujałą dzięki współzawodnictwu interesów zewnętrznych, a które zawsze pozostają najgłębszą podstawą rasy i istotą wewnętrzną

wszystkie instytucje wspólne. Do procedury karnej woj-skowej ma być dopuszczonym język węgierski w odpo-wiednich rozmiarach. Sejm węgierski ma uchwalić nową taryfę celną i już zawarte z zagranicą traktaty han-dlowe.

Dokument drugi — to odpowiedź koalicyi na owe żądania króla.

Koalicya ob staje przy żądaniach językowo-wojsko-wych. Z uwagi jednak na trudne położenie odkłada ich załatwienie aż do chwili powtórnego wotum narodowe-go. Owe wybory odbędą się na podstawie możliwie szerokiej ordynacji wyborczej. W dziedzinie gospodar-czej koalicya oświadcza, że nie chce zawarcia z Au-strją unii handlowej i celnej. Gotową jest natomiast zawrzeć z Austrią aż po termin wygaśnięcia traktatu handlowego niemieckiego również traktat handlowy na zasadzie swobodnej wymiany towarów. Taryfę celną koalicya uchwala, lecz jako taryfę węgierską. Traktaty handlowe także uchwala, jednakowoż samodzielnie z au-tenantycznym tekstem urzędowym albo francuskim, albo węgierskim. Ma być przeprowadzoną natychmiast regu-lacja waluty i w terminie najkrótszym ma powstać Bank Węgierski. W dziedzinie politycznej koalicya za-strzega sobie możliwość podjęcia reform, które będą rękojmnią życia konstytucyjnego Węgier i autonomicznych instytucji węgierskich.

Jako trzeci dokument ogłosiła koalicya odpowiedź króla na ową odpowiedź koalicyjną: król po zbadaniu tej ostatniej nabrał przekonania, że koalicya nie przy-stała na jego propozycje, i dlatego uważa akcję hr. Andrassego za skończoną.

Pozwolił sobie do streszczenia owych dokumen-tów dołączyć dwa komentarze.

Pierwszym komentarzem będzie stwierdzenie, że jeszcze w początkach stycznia „Słowo Polskie” przy-niosło ze sfery węgierskich wiadomość o postanowieniu zażądania od korony takich zmian konstytucyjnych, które tworzyłyby w przyszłości rękojmnię przeciwko zama-chem absolutystycznym. Dokument urzędowy, memoriał, opracowany przez przywódców koalicyi i wręczony ko-ronie, zawiera w samej rzeczy to żądanie w formie bardzo stanowczej. Ów szczegół potwierdza całkowicie wiarogodność naszych informacji, ogłoszonych przed miesiącem.

Zaznaczamy ów ważny szczegół nie gwoili próżnej przechwałki, lecz w tym celu, aby podkreślić, iż stano-wisko „Słowa Polskiego”, zajęte w sprawie przesilenia węgierskiego, ocena stosunków i ludzi na Węgrzech, przewidywania co do dalszego rozwoju wypadków — wszystko to polegało na gruncie realnym, na gruncie źródłowych informacji. Patrzyliśmy i patrzymy na wy-padki węgierskie nie przez okulary prasy wie-dzeńskiej, lecz własnymi oczyma, posilając się zna-jomością przeszłości Węgier, znajomością charakteru narodowego madziarskiego, znajomością aspiracji naro-dowych madziarskich, czerpaną w rozmowach z polity-kami węgierskimi oraz w listach, łaskawie nam przez tychże nadsyłanych.

To stwierdzenie uważamy za potrzebne dlatego, że tu i owdzie wypowiediane przez nas na przesilenie

jakby strzechę domową. On zawiązał między nam i wkóło siebie węzły tej przyjaźni i poważania, które tworzą wśród ludzi koła, pełne pulsującego życia.

Jeśli uczujemy niekiedy, że dni nam ciężą, a lata przysięgają, myślą się wtedy zwrócimy do wielkiego przykładu, jaki nam dawał ten mocny duch w tak sta-beim, wciąż zagrożonem ciele. Wreszcie młodość z nami będzie, wprawdzie nie nasza, gdyż wielu z nas odbie-żała ona już dawno, ale ta młodość, która prze zwy-cięsko ku górze jak soki na wiosnę krążące, młodość uczniów naszych, naszych następców, powołanych, jak my sami, z nieprzebranych zasobów kraju. Oni dalej dzieło poprowadzą — w tym jednym dla ludzkich spraw sposobie — to jest natchnawszy je nową, świeżą siłą.

Mam pewność niewzruszoną, że szkoła głównie twórcy swemu winna będzie długi żywot, jaki jej ro-kują; też będąc za życia głową rodziny, stanie się on teraz niewidzialnym opiekunem ogniska, wzniesionego własnymi rękami. Casy patryotyzm ulundował się na kulię przodków.

Nasz wczorajszy jeszcze przyjaciel i towarzyszy, jest odtąd jutrzejszym przodkiem naszym.

„Dom — powiedział Fustel de Coulange — po-siadał ołtarz; na tym ołtarzu musiało się zawsze znaj-dować nieco popiołu i żarzącego się węgla... Gdy ciało składało do grobu, sądzono, że składa się tam zara-zem coś żyjącego”.

Ten wielki duch będzie żył nadal w tym ogniu, który nie zagasnie”.

Taką była mowa Alberta Sorela nad trumną swe-go mistrza i przyjaciela.

Dzieło Boutmy'ego — Szkoła Nauk Politycznych — ma dla nas Polaków to wielkie znaczenie, że w niej „ex cathedra” sprawy polskie traktuje się, jako sprawy nie-przedawnione, zawsze żywotne, a naród nasz, jako całość, znajduje należne mu miejsce w wielkiej euro-pejskiej rzeszy ludów. Jasnego i szczerzego liberalizmu nie zamącają żadne stronnictwa, sekciarskie, zawistne uczucia. Też jest ona odbiciem jasnej i czystej duszy swego twórcy.

Paryż 2 lutego 1906.

K. W.—SKI.

węgierskie poglądy wywoływały zarzut ze strony tych polityków polskich, którzy obserwowali i obserwują za-targ węgierski przez okulary wiedeńskie. Niechże je teraz odrzuca, gdyż i sami schodzą na ma-nowce i balamucą niepotrzebnie opinię publiczną polską.

Drugim dokumentem będzie streszczenie programu komitetu dziewięciu partii liberalnej w sprawach woj-skowych.

Król zatwierdził ów program 26 października 1903 roku.

Składa się ten program z ośmiu punktów.

I. Żądanie zmiany odznak armii wspólnej w du-chu równorzędności prawno-państwowej Węgier;

II. Żądanie wprowadzenia języka węgierskiego do procedury wojskowej karnej;

III. Rozszerzenie zakresu władzy ministra honwe-dów przez odjęcie wspólnemu ministrowi wojny szeregu agend natury administracyjnej;

IV. Zaopatrzenie pułków węgierskich w oficerów wyłącznie węgierskich;

V. Wszystkie władze wojsk węgierskich mają z władzami węgierskimi korespondować po węgiersku;

VI. Wyłącznie w powyższych punktach tworzy Chor-wacya i Sławonia według artykułu XXX z 1868 r.;

VII. Rewizya ustawy wojskowej;

VIII. Uznanie dotychczasowych stosunków w za-kresie języka komendy i języka służbowego armii wspólnej.

W końcu program stwierdza, że gabinet jest od-powiedzialnym wobec Sejmu również i za rozporządze-nia wojskowe monarchy.

Duchowieństwo a ruch narodowy na Śląsku pruskim.

Kto zna głębokie przywiązanie ludu polskiego na Śląsku pruskim do kościoła katolickiego, kto zna — do niedawna wszechpotężny — a również i dziś jeszcze wielki wpływ moralny duchowieństwa na masy robotni-ków górnośląskich, temu zrozumiałym jest następujący objaw: w długoletniej dyskusji i akcji politycznej na pruskim Śląsku kwestya stosunku duchowieństwa do ludu stale wysuwała się na plan pierwszy. Nie dziw! Inteligencya świecka — z wyjątkami, które na palcach jednej można policzyć ręki — zniemczyła się; zarówno urzędnikerya, jak inteligencya zawodów liberalnych sta-nęła w obozie zdecydowanych wrogów wszystkiego, co polskie. Naturalnych przeto przywódców ludu polskie-go poczęto szukać wśród duchowieństwa. Pamiętać bo-wiem trzeba o jednej rzeczy, że napływ świeckiej inte-ligencji z Księstwa i Prus Zachodnich, datuje się na dobre od kilku zaledwie lat, przyczem pierwotnie więk-sza część tych jednostek nie brała żywszego udziału w życiu publicznem. A więc pozostało tylko kilku ga-zeciarzy i — duchowieństwo.

Aż do założenia „Górnoślązaka” i powstania wy-raźnie narodowo-polskiego ruchu politycznego, t. zn. mniej więcej aż do końca minionego wieku, decydujący organ „Katolik”, względnie intelektualny jego kierownik p. Napieralski (rodem z Poznańskiego), przez długie lata świadomie dążył do pozyskania duchowieństwa dla sprawy ludu górnośląskiego. Marzył o stworzeniu pol-skiej partii centrowej, która by wprawdzie zupełnie stała na gruncie ogólnego stronnictwa centrowego, miała jednakowoż oprócz tego swoje specjalne cele, zadania i ile możności odrębne organizacje. Stworzenie takiej polsko-centrowej partii górnośląskiej — z zupełnem pominięciem ruchu narodowego w właściwym zaborze pruskim, stworzenie dalej w centrum parlamentarnem i sejmowem specjalnego klubu polsko-górnośląskiego — znówu z zupełnem pominięciem polskich Kół poselskich, było dla „Katolika” niewątpliwie nie celem ostatecznym, lecz środkiem, zmierzającym do pozyskania górnośląskie-go duchowieństwa. Nie waham się wypowiedzieć tego twierdzenia, choć należę do tych, którzy „katolikową” politykę ostatnich lat zwalczałem bezwzględnie.

Myśl przewodnią „Katolika” była niewątpliwie do-bra, nieszczęście chciało, że „Katolik” z politycznymi swymi receptami spóźniał się zawsze o kilka lat, że nie zdołał się dostatecznie szybko oryentować w sytuacji, że przytem stał się zacięty i zawzięty i począł praco-wać faktycznie na szkołę narodową, paktując i walcząc z obcymi przeciwko swoim. Co w ostatnich lat dziesiąt-ku minionego wieku było rozsądną myślą przewodnią „Katolika”, to w nowym wieku, gdy lud ochoczo gar-nął się począł pod narodowy sztandar Koła polskiego, przybrało charakter chorobliwej „idé fixe”.

Wybory w r. 1903 przedstawiały niewątpliwie gor-szący widok: „Katolik” z namiętnością, godną lepszej sprawy, walczył po stronie centrum przeciwko naro-dowemu ruchowi. To było niewątpliwie gorszące, ale to w każdym razie, można było jeszcze zrozumieć. „Kato-lik” bowiem nie wierzył w siły narodowców, wierzył w swoje zwycięstwo. Na gruzach rzekomo niedojrzałego i przedwczesnego ruchu narodowego chciał zbudować królestwo polskiej partii centrowej, której oficjalnym reprezentantem miał być przyszły poseł bytomski p. Królik. Na gruncie polsko-centrowem miał się spotkać polski lud z swymi pasterzami, dziećmi tegoż ludu.

Pan Królik zwyciężył, ale zwyciężył też i Kor-fanty, a nawet o mały włos w pierwszym zaraz pocho-dzie wyborczym byłby Kowalczyk przeszedł w Pszczyń-sko-Rybnickiem, w okręgu rolniczym. „Katolik” pocie-

zył się mimo to; był przekonany, że zwycięstwo ru-chu narodowego w Katowicko-Zabrzkiem niemoże mieć trwałych podstaw. I szedł dalej w raz obranym kierun-ku, wciąż jeszcze wierząc, że ostateczne zwycięstwo po jego będzie stronie i że do swego obozu przeciągnie olbrzymią część duchowieństwa.

Tymczasem po wyborach parlamentarnych i sej-mowych w r. 1903 powołano w Poznaniu do życia centralny komitet wyborczy, któremu podlegać miały komitety prowincjonalne: wielkopolski, zachodnio-pru-ski i górnośląski, oraz delegaci wychodźstwa. Kto stał na gruncie narodowym, kto chciał uchodzić za Polaka, mu-siał podporządkować się naczelnej władzy wyborczej. „Katolik” nie chcąc być skreślonym z listy pism pol-skich, z musu przystąpił do prowincjonalnego komitetu wyborczego na Śląsk i tem samem do komitetu cen-tralnego. Nie zmieniło się jednakowoż przekonanie jego, że ruch narodowy na Górnym Śląsku w najbliż-szym czasie poniesie walną klęskę, że wówczas nadej-dzie chwila, gdzie rozbitki do niego jak do zbawcy dłonie wyciągną, a on zainauguruje politykę polsko-centrową w zupełnej zgodzie z duchowieństwem górno-śląskiem.

Tem przekonaniem, oraz uporem, równającym się zerwaniu solidarności, tłumaczy się zachowanie się „Ka-tolika” przy sejmowych wyborach uzupełniających w Pszczyńsko-Rybnickiem w 1905. Ponieważ nie wybiera-no nowych „wałmanów”, ponieważ przeciwnie decydo-wali „wałmani” starzy, kandydat narodowy nie miał żadnych widoków. Dlatego komitet prowincjonalny wy-dał hasło abstynencji przy wyborach ściślejszych, które musiało spowodować upadek zażartego wroga ruchu narodowego, ks. dra Stephana, oczywiście „dziecka ludu polskiego”, a zwycięstwo jego kontrkandydata, rzą-dowca.

W ostatniej chwili grono „Katolikowców”, wbrew instrukcyi władzy wyborczej oddało głosy ks. Stephanowi, co spowodowało narodowców do przychylenia szali zwycięstwa na korzyść przeciwnika ks. Stephana. Po-wstał nowy alarm po tej i tamtej stronie.

W tymże samym roku 1905 odbyły się uzupeł-niające wybory sejmowe w okręgu opolskim. Sytuacja we wspomnianym rolniczym okręgu była tego rodzaju, że o zwycięstwie narodowego kandydata nie można było myśleć — powtarzam, że chodziło o wybory do sejmu, oparte na trójklasowym systemie. W roku 1903 sece-sjonistyczny kandydat niemiecko-centrowy pobit legalne-go kandydata centrowego, uchodzącego za orędownika interesów polskiego ludu górnośląskiego. Obecnie po-stawiły zarówno i centrowe władze wyborcze, jak i pol-skie niarodajne czynniki kandydaturę ks. Abramskiego, sprzyjającego ludowi polskiemu. Ks. Abramski zwycię-żył — i wprawdzie wyłącznie nieomal głosami polskimi; niemieckich centrowców szczupłuka nań tylko głosowa-ła garstka. Blisko cztery piątych niemiecko-katolickich „wałmanów” stanęło pod sztandarem kandydata nie-mieckiego „miszmaszu”.

Ponownie wykazała się siła żywiołu polskiego a po stronie niemiecko-katolickiej zupełny brak posza-nowania centrowych władz wyborczych.

„Katolik” zacięwał ręce: W Opolu zwyciężył kan-dydat, któremu możnaby nadać miano polskiego cen-trowca, przyczem okazała się niemoc niemieckiej władzy centrowej. Zbliżał się termin ponownych wyborów pa-rlamentarnych w Katowicko-Zabrzkiem. „Katolik” wierzył, że Korfanty ulegnie socjaliście Morawskiemu. Wówczas na niego, „Katolika” zwrócić się oczy zarówno w Ka-towicko-Zabrzkiem pobitych narodowców polskich, jak nie mniej co dopiero w Opolskiem skompromitowanych niemiecko-centrowych władz wyborczych. I wybiła chwila, gdzie „Katolik” znówu uchwyci ster polityki na Górnym Śląsku, pchnie ją na szerokie tory polsko-centrowe, stworzy organizację polsko centrową, klub polsko cen-trowy w łonie centrum parlamentarnego i w myśl takiej polityki poprowadzi lud górnośląski razem z większością duchowieństwa naprzód. Rozpoczęły się już pertraktacje poufne „Katolika” z księżmi-centrowcami. Formalnie „Katolik” wprawdzie zadosyćucznił żądaniu prowincjonal-nego Komitetu wyborczego, oznajmując swym czytelnikom, że kandydatem polsko-narodowym jest p. Korfanty, faktycznie jednakowoż więcej niż niechętnie zachowanie się „Katolika” wobec kandydata polskiego, równało si-je jego zwalczaniu. Wtem wybiła godzina wyborów: ru-nął cały gmach złudzeń „Katolika”; w puch rozbite zo-stało centrum, zmiażdżeni socjaliści w głównem swem środowisku (w Zabrzkiem). Polski ruch narodowy wy-szedł z walki triumfująco.

Cóż dalej? Cóż miało się stać ze zwycięzonymi?

Socjaliści spuścili nos na kwintę, ale nawróci-li nie mogli ani w lewo, ani w prawo — poszli swoim torem.

„Katolik” po tylu przykrych i smutnych doświad-czeniach porzucił swą idé fixe: stworzenie polskiej par-tyi centrowej; przeszedł ostatecznie na seryo i bez za-strzeżeń natury zasadniczej do obozu narodowego. Od czasu powołania do życia Centralnego Komitetu Wybor-czego, aż do wyborów w katowicko-zabrzkiem był w obozie narodowym tylko formalnie, nominalnie — dziś jest w nim rzeczywiście, szczerze. Oto jedno z ol-brzymiej doniosłości następstw ostatniego zwycięstwa ruchu narodowego.

A cóż miało począć centrum? cóż przedewszyst-kiem duchowieństwo górnośląskie, które do niedawna

Zmiana lokalu!

J. SCHREIBER
rękawicznik i bandażysta we Lwowie

przeniósł swój Magazyn i pracownię z dniem 10 stycznia z Rynku na ul. Het-mańską l. 6 (naprzeciw studni Najśw. Panny Maryi) i poleca Szan. PT. Publi-czności znane z dobroci i trwałości rękawiczki gładkie, duńskie, sarnie itp. wła-snego wyrobu, oraz specjalny skład gorsetów reformowych, bielizny meka-szelki i krawatki. — Rękawiczki do chemicznego prania przyjmują. 887

w zasady i polityczną potęgę centrum wierzyło jak w ewangelią?

(Dokończenie nastąpi).

MARS.

Wiadomości polityczne.

NIEMIECKO-MAROKKAŃSKA KOMEDIA.

Delegaci mocarstw w Algeiras konferują obecnie o podatowości w państwie sultana i o taryfach cłowych — udają, że obchodzi ich poważnie kwestya opodatkowania prywatnych ekwipażów i automobilów w kraju, nie posiadającym dróg — a w gruncie rzeczy czekają na zasadnicze propozycje niemieckie... i doczekają się ich nie mogą. We Francji stan umysłów, o ile te nie są zajęte sprawami kościelnymi, dochodzi do niebezpiecznego przesilenia. Nawet tak gorliwy obrońca idei porozumienia z Niemcami, jak socjalistyczny deputowany Gêrault-Richard, pisze w „Petite République“:

Wrażenie ogólne u nas i w Europie jest, że delegaci marokkańscy kpią sobie poprostu z konferencji i że mocarstwa dłużej pozwolić na to nie mogą, jeżeli nie chcą stracić powagi. Jeżeli Niemcy chcą istotnie dopiąć swych celów politycznych przez udaremnienie zabiegów, które poruszyły świat cały, to się wystawiają na surowy sąd wszystkich tych, którzy się oświadczyli z gotowością do współdziałania z nimi. A dziś już prawie niepodobna wątpić, że taka jest istotnie ich taktyka — zdanie to podzielają trzeźwi politycy poza granicami Francji. Prasa włoska daje już wyraz zniecierpliwieniu, jutro zobaczymy to w Anglii i Hiszpanii. Prawie wszędzie uznano, że Francja od pierwszego dnia wypowiedziała się jasno, oznaczyła swoją pozycję i odwzajemnie — gdy tymczasem Niemcy, dawszy początek konferencji, teraz uparcie milczą. Nasuwają się coraz drażliwsze myśli...

Warto też zwrócić uwagę na doniosłą broszurę profesora Sorbony, p. Dubois, który, pisząc o „wielkich mocarstwach świata“, stawia twierdzenie, że Niemcy, w przeciwieństwie do Anglii i Francji, nie szukają dla siebie nowych kolonij, jako rynków dla zbytu swego przemysłu. Już dzisiejsze kolonie niemieckie kosztują więcej, niż przynoszą zysków; lecz Niemcy je zatrzymują, ponieważ dają im one sposobność do zręcznego wtargnięcia do bogatych kolonij innych państw i otrzymania tam bez kosztu równych przywilejów i korzyści. Dubois twierdzi, że i dziś Niemcy usiłują osadzić się w Marokku na to, ażeby stamtąd skierować się później do bogatej Algierji. Były pierwszy minister francuski, Méline, zwraca uwagę na broszurę profesora w „République Fr.“ i pisze, że wyrażone w niej poglądy dają klucz do zrozumienia „nagłej i nieco brutalnej“ interwencji cesarza Wilhelma w marokkańskich sprawach, jego napaści na projekty Delcasségo.

Méline wskazuje, że Wilhelm II. stał przy żądaniu „otwartej bramy“ bez żadnych warunków i ograniczenia czasu, podczas gdy Francja na podstawie ugody z Anglią gwarantuje tylko „status quo“ cłowy na lat 30 — t. j. więc, że wszystkie państwa korzystałyby z zupełnie równych warunków przez lat 30. W opinii Méline'a znać to, że gdyby Francja po upływie tego czasu przekonała się, że taki układ nie jest korzystny, miałaby prawo wprowadzić inne zarządzenia, dla swego handlu zyskowniejsze.

Dalej wykazuje Méline na podstawie ciekawego raportu belgijskiego posła w Tangerze, że kiedy Niemcy pod względem handlowym czynią ciągle postępy w Marokku, Anglia, Francja i Hiszpania idą w odwrotnym kierunku. Teraz więc, kiedy Niemcy mają przed sobą otwarte pole, „wszystko im będzie ułatwione, a opóźnianie machzenu, który umiały bardzo zręcznie poddać swej moralnej opiece i swemu kierownictwu, jest sprawą niezmiernie doniosłą ze względu na przyszłość, zwłaszcza na przyszłość naszej kolonii algierskiej“.

Dla tego Méline nalega na konieczność zarządzenia natychmiast pewnych środków ostrożności przeciwko „infiltracji“ — przechodzeniu niemieckich kolonistów do okolic pomiędzy Marokkiem a Algierją. Ruch ten skrzydłowy trzeba jak najprędzej udaremnąć, bo w przeciwnym razie grozi on najpoważniejszymi komplikacjami. Jednym słowem, granica Algierji musi być bronią nie tylko z powodu wymagań cłowych, ale i militarnych.

Tymczasem nie ulega wątpliwości, że przewleknięcie konferencji, uparte ze strony Niemiec milczenie o kwestyi zasadniczej przyszłej administracji Marokku, nie odkrywanie planów, a dążenie do udaremnienia istotnego celu zjazdu delegatów ma — w połączeniu z dobrze zrozumianą apatyą machzenu — wzmocnić żywioł niemiecki w Marokku i wprowadzić go na drogę „infiltracji“.

ZATARG ANGIELSKO-JAPOŃSKI.

W Anglii wywołała wielkie niezadowolenie względem Japonii sprawa następująca:

W ostatni piątek jedna z agencji telegraficznych angielskich przyniosła komunikat o posiedzeniu parlamentu japońskiego. Wedle tego telegramu mianowicie jeden z posłów zainterpelował ministra wojny: czy rząd zajmował się konsekwencjami, jakie może mieć zły stan armii angielskiej w razie wypadków, przewidzianych przez sojusz angielsko-japoński. Minister wojny Tarauczi — ciągle wedle tego komunikatu — miał odpowiedzieć, że rząd japoński zwrócił swoją uwagę na tę sprawę, i że uczynił już przedstawienia rządowi angielskiemu, ażeby zreformował swoją armię.

To było silne uderzenie w dumę narodową Anglików, tak silne, że w kilka godzin ta sama agencja pospieszyła z drugim komunikatem, w którym oświadczono, że to, co pierwszy telegram włożył w usta ministra wojny, należało jeszcze do treści interpelacji, a minister ograniczył się do prostego potwierdzenia słów interpelanta.

Widocznie jednak i tego nieuczynano za dostateczne zadośćuczynienie, bo pojawił się trzeci komunikat, wedle którego minister wojny Tarauczi odpowiedział jak następuje:

„Znam artykuł sojuszu angielsko-japońskiego, postanawiający, że władze marynarskie i wojskowe obu mocarstw mają z całą szczerością i otwartością naradzać się wspólnie nad warunkami, drogami i sposobami zbrojnego współdziałania, do którego są obowiązane. — Z tego wynika, że rząd ma obowiązek działać na przyszłość zgodnie z temi postanowieniami, lecz nie podjął jeszcze żadnej dyskusji w tej sprawie“.

Ale mimo tego trzeciego zlągodzenia zajścia wywołało ono względem Japonii wśród opinii publicznej

angielskiej wrażenie niesmaku, jako nietaktowne wmieszanie się w wewnętrzną politykę Anglii. Bo o samą rzecz, o reformę armii, Anglikom w tym wypadku nie idzie. Wśród nich samych o wiele jeszcze ostrzejsze głosy krytyki się podnoszą, żądając reformy armii, a opinia ogółu powoli, ale stanowczo na rzecz reformy się przechyla, tak, że uważać ją można tylko za kwestyę czasu. Zająście obecne, choć nieprzyjemne, może tylko przyspieszyć sprawę. Wprawdzie, jak to wykazaliśmy w artykule „Armia angielska“, głosów krytyki nie należy brać zbyt dosłownie, bo lądowe siły Anglii już dziś przedstawiają bardzo poważny czynnik na wypadek wojny, jednakże reforma, zwłaszcza jeżeli będzie szybka i radykalna, pomoże tylko Anglii do utrzymania tego niemal rozstrzygającego wpływu w polityce światowej, który uzyskała dzięki zręcznej polityce zagranicznej poprzedniego gabinetu, a raczej króla angielskiego.

WENEZUELA GROZI.

Gdybyśmy nie przywykli traktować wszystkiego co do tyczy polityki republik południowo-amerykańskich, trochę ze stanowiska... operetkowego, mimo całej dzikości i okrucieństw, w jakie ta polityka obfituje, należałoby uważać położenie w zatargu francusko-wenezuelskim za beznadziejne. Osoby bowiem przybyłe do Nowego Jorku z Guayary opowiadają, że prezydent Castro robi wszelkie przygotowania do wojny, że wydał rozkaz natychmiastowego strzelania do pierwszego statku wojennego francuskiego, jakiby się pojawił na wodach wenezuelskich — pominąwszy już groźbę handlową użycia represali względem towarów francuskich.

Groźba „strzelania“ ze strony Castra mogłaby być uważana za dość nieszkodliwą pogroźkę wobec tego, że Wenezuela nie posiada dobrej artylerji.

Rozeszła się jednak pogłoska, że ciężkie działa w fortach nadbrzeżnych w Wenezueli mają obsługiwać artylerzyści niemieccy. Wywołało to naturalnie zdumienie i zapytania pod adresem rządu niemieckiego, czy fakty podobnego nie uważałby za naruszenie neutralności?

Rząd niemiecki jednak w odpowiedzi niezaprzeczył niczemu, ale umył ręce, powiadając, że nie może odpowiadać za to, jeżeli jacyś „awanturnicy“ niemieccy zaciągną się w służbę wenezuelską.

Na każdy zatem sposób, sprawa, która się wydawała zupełnie prosta, wikłać się obecnie poczyną.

ANGIELSKIE PRAWO PRZECIW IMMIGRACYI.

Członek parlamentu lord Robertson ogłasza w „Daily Chronicle“ artykuł, w którym krytykuje ostre wykonanie wprowadzonego od Nowego Roku nowego prawa przeciw immigracji do Anglii. Lord Robertson twierdzi, że z prawa zrobiono prostą sekaturę, na którą narażeni są wogóle wszyscy pasażerowie trzeciej klasy, którzy przybywają do Anglii, bez względu, choćby nawet nie byli immigrantami. Tak się zdarzyło np. pewnemu profesorowi francuskiemu, zamieszkałemu w Anglii, który powracał z wakacji, spędzonych we Francji. Zatrzymano go i nie chciano puścić na ląd dlatego, że jechał 3 klasą, a nie miał warunków, przepisanych ustawą dla immigrantów. Owoż lord Robertson zapytuje coby Anglia powi działa, gdyby na odwrót jej obywateli traktowano w ten sposób przy wstępie do Francji;

ZYGMUNT KAWECKI.

Prolog

trzyaktowej sztuki: „Gość natrętny“.

Prolog.

Nie wykluczając postronnej wynalazczości w szczegółach, proponuje się w głównym zarysie, jako miejsce akcji, obszerną grootę obłego kształtu, przypominającą wnętrze wielkiej skorupy. Lewa jej połać doskonale biała, prawa doskonale czarna — u zbiegu obu tych kolorów, zwieszają się od stropu błyszczący znak pytania.

Przez wielki trójkątny otwór w głębi groty widać blizką panoramę cmentarzyska, grobowce, drzewa, pomniki. W samej grocie, symetrycznie naprzeciw siebie stojące, dwa stoły, przykryte sukrem, zarzucone książkami; prawy ma znacznie mniej foliałów niż lewy. Zresztą biurka, fotele i inne utensylia z obu stron jednakie.

Ponad wejściem pokaźny, czerwony zegar bez wskazówek. Wyżej fioletowy transparent, przeświecający napisem: „Porzucicie wszelki kalendarz!“

Przy obu biurkach siedzą komisarze ewidencyi. Obaj podobni do siebie, jak bracia bliźniacy — jednakie rysy, wzrost, zarost, krój fraków. Tylko lewy ma na sobie frak biały i jest na twarzy rumiany — prawy we fraku czarnym, a na wejrzeniu blade. Jeden i drugi szpera gorliwie w księgach.

Pan Adam — stoi po środku stołów, w długim czarnym, źle leżącym anglezie; ręce w białych rękawiczkach.

Opodal niego, na niskim, wygodnym fotelu drzemie tłusty, bezmyślny drągal, w szarym kitlu i szarej czapce frygijskiej, na której widać koszlawy, wielki, przyczepiony napis: „Śmierć“.

Scena.

KOMISARZE, PAN ADAM, NACZELNIK SZUPASU.

(Komisarze grzebią apatycznie w księgach, spozierając od czasu do czasu na siebie).

PAN ADAM (czeka nieruchomie przesłuchania).

KOMISARZ EWIDENCYI PIEKIELNEJ (z lewej, w białym fraku — do P. ADAMA) Zaraz, zaraz... poszukamy w księdze... (szuka).

KOMISARZ CZARNY. Popatrzę i ja... może u mnie się znajdzie (przegląda księgi).

PAN ADAM (pospiesznie). O! nie... (zwracając się do Komisarza białego). Może już szanowny pan... w tym białym fraku będzie tak łaskawy, lepiej przegłądać...

KOMISARZ BIAŁY (typnął ironicznie ku czarnemu i chrząknął). (Mówi): Owszem... owszem... (szukając), ale niechże pan, panie Adamie trochę swobodniej — nie tak sztywnie. Bo chociaż to jest się nieboszczykiem, co prawda, ale u nas tego ceremoniału nieruchomości nie potrzeba...

KOMISARZ CZARNY. Proszę... rozpatrz się pan cokolwiek... a jakże... popróbuj obrócić głowę, nóżki postaw wygodniej...

PAN ADAM (próbuje tych ruchów z pewnem niedowierzaniem — ręce jednakże trzyma twardo na łonie. — Do Komisarza białego). No... dobrze... Ale czy łaskawy pan już mnie znalazł w swoich rubrykach?

KOMISARZ BIAŁY. Ejże przyjacielu, jakiś ty niecierpliwy?... Powoli, powoli. Tu niema pospiechu. A czemuż to się było na powierzchnię ziemi?...

PAN ADAM. U-urzędnikiem bankowym. Mam honor... wysokim urzędnikiem...

KOMISARZ BIAŁY. Aha. Na to mamy specjalną księgę... (grzebie w foliałach).

KOMISARZ CZARNY. Może dyrektorem?...

PAN ADAM (nieco niechętnie, do czarnego Kom.).

Nie. Wicedyrektorem... Ale tamten pan, mnie z pewnością znajdzie... (widząc, że Kom. czarny szuka). Niech się szanowny pan nie fatyguje...

KOMISARZ CZARNY. O, proszę! Na to jestem przecież. A zresztą, czy komisarz kolega szuka, czy ja — to wszystko jedno!...

PAN ADAM (niespokojnie). Jaktó wszystko jedno?.. Wszakże pan jest... (urywa).

KOMISARZ CZARNY. Czarny — a kolega mój biały... ale to wszystko jedno... dowiesz się pan, jeśli zechcesz...

KOMISARZ BIAŁY. Tak — od twej to woli zależy.

PAN ADAM. To zdaje się być jasnem, jak słowice, że...

KOMISARZ BIAŁY. Tu nie mamy ze słońcem nic do czynienia...

PAN ADAM (westchnąwszy). Prawda... Ale pat komisarz w bieli, to jest... z nieba...

KOMISARZ BIAŁY. Właśnie że nie.

PAN ADAM (zbyty z tropu). A szanowny pan komisarz w czerni, z piekła.

KOMISARZ CZARNY. Właśnie, że nie!

PAN ADAM. Oh! (patrzy to na jednego, to na drugiego).

KOMISARZ BIAŁY. Zresztą i to wszystko jedno...

PAN ADAM (opuszcza ręce po sobie).

KOMISARZ CZARNY. Przynajmniej odtajaleś nieco, panie dyrektorze...

PAN ADAM (skromnie). Wice!

KOMISARZ CZARNY. Może ci to bardziej przyjemne. Możemy sobie na to pozwolić. Tylko śmielej dyrektorze. Ze względu na twe stanowisko jakie piastowałeś na powierzchni naszego globu — możemy ci i tutaj dać większą swobodę ruchów — niż innym.

(C. d. n.)

Piranki tiulowe Portyery sukienne Kapy na łóżka, na każdą cenę poleca W. ADAMSKI 153 Lwów, Hotel Główny.

Z Rosyi.

Zapowiedź upadku Wittego. — Postępy reakcji. — Nowe stronnictwo demokratycznych reform. — Obrady zjazdu akademickiego w Petersburgu. — Fabrykanci a robotnicy. — Projektowane nowe podatki. — Śledztwo Filonowa. — Ze strasznych dni w Moskwie.

Nie brak w bieżącym życiu politycznym rosyjskim ważnych objawów, świadczących o bliskim upadku gabinetu hr. Wittego i jego samego. Witte, będąc przede wszystkim karyerowiczem, sprzął się z reakcyonistą pierwszorzędną marki i wychowankiem Plehwego, Durnowem, ponieważ doszedł do słusznego zresztą wniosku, że tylko w ten sposób pozyska sobie wszechmocną kamarylę dworską, która w innym razie nie byłaby długo ścierpiała go na stanowisku prezydenta gabinetu.

Okazuje się jednak, że cena, za którą kupił sobie Witte tolerancję czy nawet poparcie tej kamarylli, jest za wysoką. Straszliwa bowiem reakcja i anarchia z góry, jaką zaczął szerzyć Durnowo do spółki z Wittem, wywołała kontrreakcję nie tylko w samym społeczeństwie, o ile jest ono na razie zdolne do dodawania jakichkolwiek objawów życia, ale także w najwyższych sferach biurokratycznych — w łonie samego gabinetu ministrów i w Radzie państwa.

Donosiliśmy już dwukrotnie, że w gabinecie ministrów istnieje frakcja, oponująca przeciw aprobowaniu przez Wittego systemowi terroru policyjno-wojskowego Durnowa, frakcja nieliczna wprawdzie, ale niemniej sprawająca Durnowowi i Wittemu dużo kłopotu. Na czele jej stoi minister sprawiedliwości Akimow, kuzyn i pupil Durnowa, który teraz wyłamał się z pod jego wpływu i z mniejszym lub większym powodzeniem odgrywa rolę — niewdzięcznego wyrodku.

Na liberalizm Akimowa naturalnie wiele dawać nie można. Jest to bowiem raczej logiczna u ministra sprawiedliwość, dążność do formalnego legitymizmu w systemie policyjnym, niż rzeczywista wolność i świadomość piekającej potrzeby radykalnych reform, ale ostatecznie sama opozycja Akimowa i kilku jego towarzyszy jako taka, bez względu na jej pobudki osłabia stanowisko Wittego, tembardziej, że w oczach całej Rosyi, zarówno reakcyjnej jak liberalnej, nie mówiąc już o radykalnej, jest on bezpowrotnie skompromitowany.

Aby, mówiąc o reakcji Wittego, nie być głoślowym, przytoczymy za „Wiecznym Głosem“ kilka cyfr, rzucających jaskrawe światło na rozmiary i kierunek tej reakcji.

Otóż w ciągu miesiąca od 26 grudnia do 26 stycznia br. zawieszono 78 wydawnictw peryodycznych w Petersburgu, Moskwie, Warszawie, Łodzi, Piotrkowie, Tyńsiu, Baku, Piatigorsku, Odesie, Elisawetgradzie, Charkowie, Połtawie, Kijowie, Nowoczerkasku, Permie, Rydze i Libawie. Uwieszono 58 redaktorów, z których 46 wypuszczono na wolność za kaucjami. Ogólna suma tych ostatnich wynosi 386.500 rubli. Procesy tych redaktorów odbywać się będą w kwietniu. Stan wojenny istnieje w 68 rajonach, nadzwyczajna ochrona w 23 rajonach, wzmocniona ochrona w 18 rajonach. Przy zbrojnych starciach, z wyłączeniem Moskwy, zabito 1203 osób, rannio 1624. W ciągu tego miesiąca uwieszono w Petersburgu 1716 osób, w 14 zaś innych miastach więzienia zwyczajne są przepełnione, a aresztowani trzymani są w więzieniach policyjnych i etapowych.

W takim stanie rzeczy, kiedy cała, głębiej zdalona i cywilizowana część Rosyi znajduje się pod grozą ustaw wojennych, Witte udaje, że zamierza przeprowadzić wybory do Dumy. Są to kpiny, których dość mu nawet sama biurokracja, która we własnym swoim interesie nie może dopuścić do tak zawrotnego wywyższenia się jednego ze swoich członków. To też obok omówionej już opozycji w łonie samego gabinetu, także i Rada państwa zgotowała Wittemu niezwykły pogrom. Oto dyskusja, która rozwijała się nad jego projektem ustawy o zgromadzeniach w Radzie państwa była tak ożywiona i tak dla autora projektu nieprzyjemna, że same dzienniki rosyjskie przyznają, iż stanowi ona nieznaną dotąd epizod w dziejach tej martwej instytucji. Rada państwa nie pozostawiła literalnie kamienia na kamieniu w projekcie Wittego, wskutek czego tymczasowa ustawa o zgromadzeniach nie będzie ogłoszona w ciągu tygodnia, mimo, że car tak chciał.

Nie wiadomo wprawdzie, w jakim kierunku Rada państwa skrytykowała projekt Wittego, ale nie mniej każdy inny minister wysnułby odpowiednie konsekwencje z takiej masakry swego projektu i poprosiłby o dymisyję. Co jednak uczyni Witte, nie można napewno przewidzieć, ponieważ niema on żadnych skrupułów, jeżeli chodzi o utrzymanie się przy władzy w jakichkolwiek warunkach.

— W „Więstniku Jewropy“ ogłosił komitet, w którego skład wchodzi tak wytrawni ludzie, jak profesorowie Kuźmin-Karawajew, Kowalewskij, Iwanuków, Nosacz i inni, wezwanie do przystępowania do nowej „partyi demokratycznych reform“, której program jest zbliżony do programu partyi demokratyczno-konstytucyjnej, ale odróżnia się od niego większą wytrwałością i lepszym liczeniem się z realnymi warunkami życia. W dziedzinie politycznej stronnictwo to różni się od demokratycznych konstytucjonalistów przyznaniem dwuizbowego przedstawicielstwa, w odrzuceniu

prawa wyborczego kobiet i w uznaniu za otwartą kwestyę bezpośrednich czy też dwustopniowych wyborów.

Przedstawicielstwo w organach miejscowej autonomii powinno opierać się na prawie równego, bezpośredniego i tajnego głosowania bez różnicy płci, wyznania i narodowości, ale pod warunkiem dwuletniej osiadłości lub posiadania przez taki sam czas w danym okręgu wyborczym majątku nieruchomego.

Autonomię prowincyj nierosyjskich dopuszcza nowe stronnictwo tylko jako środek nadzwyczajny i to ograniczając ją ściśle do spraw wyłącznie lokalnych. Specjalnie jednak co do Królestwa Polskiego, to stronnictwo przyznaje, że „sprawę jego autonomii ze względu na szczególne warunki, w których się ono znajduje, powinna Duma państwowa jak najprędzej załatwić“.

W kwestyach socjalnych i ekonomicznych program partyi tej odznacza się dużą postępowością, ale zarazem także i trzeźwością i liczeniem się z rzeczywistymi warunkami życia.

— W tych dniach zakończył swe obrady zwołany do Petersburga trzeci zjazd akademicki. Wogóle obrady te przeszły w tempie bardzo ożywionem, chociaż liczba biorących w nich udział bynajmniej nie była tak duża, jak w dwóch poprzednich zjazdach. Zjazd uznał, że w obecnych warunkach nie może być mowy o wznowieniu pracy w uniwersytetach i że na przyszłość o wznowieniu tem mogą decydować tylko miejscowe rady akademickie. W sprawie uniwersytetu warszawskiego zjazd zatwierdził uchwały poprzednich o porzeczbie natychmiastowego spolszczenia go. Wreszcie uchwalono, że o żadnych zasadniczych reformach ustaw uniwersyteckich dopóty nie można mówić, dopóki nie zostanie wprowadzony w życie manifest konstytucyjny.

— Korzystając z politycznej reakcji i upadku ducha w masach, przemysł prywatny i rządowy zaczyna obliczać się z robotnikami. Zaczyna się polityka zemsty — piszą „Russkija Wiedomosti“, a fabrykanci w sposób zupełnie brutalny zaczynają okazywać robotnikom, że oni są panami sytuacji. W Petersburgu otwarcie wielkiej fabryki poprzedza gruntowna „desynfekcja“ robotników z t. zw. „agitatorów“. W Moskwie widać wszędzie powrót do dawnych dobrych czasów, za których wszechwładnie panowała zasada minimum płacy i maximum pracy. Zaprowadzono np. ponownie 11-godzinny dzień pracy, rozmaite kary administracyjne i t. p., a równocześnie zmniejszono płacę. W ten sposób wielki przemysł rosyjski przygotowuje starannie nowy wybuch strajków i buntów robotniczych...

— Ministerstwo skarbu obmyśliło już cały szereg nowych środków fiskalnych, które mają ocalić finanse rosyjskie przed ostateczną ruiną. Są to naturalnie nowe podatki. Przed sześciu miesiącami zdwojono podatek na zapalki. Jak przy wszystkich tego rodzaju podatkach ludność najbiedniejsza ucierpiała na nich najbardziej i wskutek tego zaczęła się ogromnie ograniczać w konsumpcji zapalek. Po wsiach wrócono do starego wydobywania ognia zapomocą krzesiwa i lupki, a w rezultacie dochód z podatku zapalkowego obniżył się mimo podwojenia samego podatku.

Obecnie ministerstwo skarbu zdaje się wiele sobie obiecywać po podatku od papieru, którego wprowadzenie nastąpić ma niebawem. Podatek ten, będący również środkiem zapobiegawczym przeciw niepożądanemu przez reakcję zbytniemu rozwojowi prasy, rozpada się na trzy kategorie, w których najwyższą opodatkowaną stanowi papier cygaretowy. Nadto mają być osobno opodatkowane tutki od papierosów. Wreszcie zamierzonym jest także podniesienie podatku tytoniowego, czy nawet jak chcą niektórzy zaprowadzenie monopolu tytoniowego i wydzierżawienie monopolu wódczanego. Dobrze jednak poinformowani znawcy stosunków ekonomicznych obecnej Rosyi zapatrują się bardzo sceptycznie na użyteczność tych wszystkich projektów.

— Znany pisarz rosyjski Korolenko napisał list otwarty w „Połtawszczyźnie“, o okrucieństwach, których dopuszczał się członek Zarządu gubernialnego Filonow na chłopach w Soroczyńcach, wsi nieśmiertelnej w noweli Gogola p. t. „Jarmarek w Syroczyńcach“.

Filonow był wysłany — opowiada Korolenko — jako starszy radca gubernialnego zarządu w celu przeprowadzenia śledztwa do Soroczyńców, gdzie kozacy starli się z chłopami i kilkunastu z nich zamordowali, a wielu zranili. Śledztwo swoje rozpoczął Filonow od tego, że kazał całej wsi z wyjątkiem dwóch właścicieli krzyżów zasługi wojskowej św. Jerzego i nowobranców, ukłęknąć na śniegu i zdjąć czapki. Po dwu godzinach takiego klęczenia, Filonow zaczął wywoływać poszczególne włościan i najpierw bił ich sam, a potem do bicia oddawał kozakom. Następnie kazał Filonow żydom, aby ukłękli osobno. Wygłosił do nich przemówienie, w którym powiedział, że żydzi są mądrzejsi i że są wrogami Rosyi, a następnie kazał kozakom, aby bili klęczących żydów nahaniami. To też kozacy chodzili pomiędzy klęczącymi i chcieli ich nahaniami, nie robiąc żadnej różnicy między dziećmi, dorosłymi i starcami.

Za to dobre śledztwo Filonow poniósł już karę. Po powrocie do Połtawy zastrzelono go mianowicie na ulicy, ale ludność Soroczyńców długo jeszcze będzie pamiętała Filonowa i jego indagację...

— Jeszcze jeden obrazek z Moskwy w dniach orężnego powstania. Dla psychologii rosyjskiej jest on niezmiernie charakterystyczny. Podaje go p. Kirilłow w „Rusi“. Oto on:

Dnia 2 stycznia na moście Garbatym stoi grupa żołnierzy rozmaitych rodzajów broni z oficerem. Ożywienie, żarty, okrzyki, gestykulacja, uśmiechnięte twarze. Studenta dostali.

— No, dzieci, rozstąpcie się — powiada oficer. — Będzie przedstawienie!

— Zdejmuj spodnie! — zwraca się oficer do studenta, który błąd, milczy i nie rusza się.

— Zdejmuj spodnie! — groźnie krzyczy oficer, ale student nie rusza się, tylko w milczeniu przerażeniem oczyma spogląda na zadowolone twarze swoich karów.

— Nuże, dzieci! Potrzeba pomóc panu studentowi. Rączki mu skostniały! — Głos oficera zmienia się. Z groźnego i brutalnego stał się łaskawym i pieśmiotliwym. Z jakimś zadowoleniem spogląda on teraz na studenta. — Zdejmcie mu spodnie! — zwraca się do żołnierzy.

Żołnierze rozbierają studenta i rzucają go na śnieg twarzą na dół.

— Wyspuj, rebiata!

Wychodzi dwóch potężnych piechurów z nahaniami w ręku. Zaczyna się chłosta. Towarzyszy jej wesoly śmiech i gwar żołnierzy. Student milcząc, leży na ziemi. Zapytują go, czy się dobrze czuje. Kopią go nogami w głowę.

— Dość! — rozkazuje oficer, kiedy już ciało studenta pokryło się krwią. Rozsmakowani żołnierze nie przestali natychmiast.

— Wasze błagorodie! Pozwól i nam wychłostać go! — zwracają się do oficera z uśmiechniętymi twarzami, przykładając rękę do czoła, dwaj artylerzyści.

— No cóż, wychłostajcie go i wy także! Potrzebujecie i wy! — odpowiada uczynny oficer.

Artylerzyści zakasawszy rękawy, zabierają się do roboty. Okrwawione nahanie gwizdzą w powietrzu. Student milczy. Tylko po ciele jego przebiega dreszcz.

— Wasze błagorodie! Pozwólcież więc i nam troszeczkę! — powiedzieli dwaj dragoni i przerwali na chwilę egzekucję, nie mogąc doczekać się swojej kolei. Oficer zgodził się. I znów nowe dwie pary potężnych rąk zaczęły świeżymi siłami i ze straszną zajądłością obrabiać ofiarę.

— No, o to ci teraz przepisali — wyższe wykształcenie! Wszystkie trzy fakultety skończyłeś! — dorzucił ktoś sarkastyczną uwagę, kiedy wreszcie skończyła się chłosta.

Student żył jeszcze. Wywlekli go na drugi brzeg rzeki. Postawili pod murem i — rozstrzelali!...

Przegląd prasy.

Jak się toczą polemiki o najważniejszych zagadnieniach polityki narodowej. — P. Niemojewski zgaga się nad statystyką. — Statystyka syonistów i faktyczne głosowanie pluralne. — Możliwość wieców publicznych we Lwowie.

— W jednej z ostatnich pogadarek (p. nr. 49 „Słowa Polskiego“) wspomnieliśmy między innemi o artykule p. Niemojewskiego w „Kuryerze Lwowskim“, artykule, wymierzonym przeciwko Listowi otwartemu p. Daszwińskiego. Artykuł p. N., jakśmy się wyrazili wówczas, przeznaczony był przede wszystkim dla przyszłych biografów autora i udzielał im wskazówek, jak mają przedstawić udział p. Niemojewskiego w ostatnim ruchu rewolucyjnym. „Naprzód“ w ogólnej odpowiedzi („Pan poeta, pan poeta“... w nr. 29) trafnie scharakteryzował „autobiograficzność“ — grzecznie mówiąc — artykułu.

„Oto — powiada on — dzieje rewolucyi polskiej w oczach p. Niemojewskiego, to dzieje jego własnych rozróżnień, odczytów, wzruszeń. Piszę się to tak: „Kiedy w maju r. 1904 odbyła się u mnie konferencja...“ „Kiedy 10 grudnia 1904 rozpoczęliśmy“ i t. d... „Kiedy dnia 19 lutego rzucali się sobie ludzie w ramiona“... „Kiedy w kwietniu wydano mnie“... „Kiedy 24 kwietnia po moim odczycie“ i t. d.“

W dalszym ciągu artykułu „Naprzód“ wykazuje, że w autobiografii swojej p. Niemojewski nie grzeszy ścisłością, to znaczy przedstawia rzeczy nie tyle tak, jak się one odbyły istotnie, ile raczej tak, jakby chciał, żeby się odbyły. W artykule „Krakowska Fronda P. P. S.“ p. N. zapewniał n. p., że od początku „rewolucyi“ był on za uznaniem autonomii Królestwa za cel dążeń i że sprzeciwił się i to nie ze względów oportunistycznych, zaznaczeniu nawet w programie, iż niepodległość nie przestaje być naszym dalszym ideałem. Zapomocą paru zręcznych frazesów p. N. dochodzi nawet do paradoksalnego wniosku, że stawianie hasła niepodległości równa się propozycji „czwartego rozbioru Polski!“ Tymczasem „Naprzód“ przytacza dokumentalne dane, że p. Niemojewski umiał i „w czasie rewolucyi“ dla zdobycia oklasków wygłaszać mowy, w których hasło niepodległości rozbrzmiewało jako okrzyk bojowy.

Oto 9 listopada r. z. na cześć odjeżdżającego p. Niemojewskiego, „niewiadomo co i kogo reprezentującego“ — jak się wyraża „Naprzód“ — „różni postępowcy“ wydali kolację. P. Niemojewski palnął naturalnie mowę, „Kurjer Lwowski“ zaś pośpieszył ją wydrukować. W mowie swojej „politykujący artysta“ rzucił między innemi słowa następujące:

„Nie lędzmy się, wywalczamy dopiero Królestwo“.



MAKS MENKES

optyk i mechanik

Jagiellońska 3
(koło Kasy Oszcz.)

poleca swój nowo założony
Skład przyborów optycznych
i mechanicznych
w najlepszej jakości po najprzystęp-
niejszych cenach.



WARSTAT REPARACYJNY.
Urządzanie dzwonek elektrycz-
nych, telefonów i gromochronów.
Listowne zlecenia zaliczają się bez
zwłocznie.

stwo Polskie, ale czas idzie niepowstrzymanym trybem, życia zahamować nie można — i będzie, być musi niepodległa Polska cała, złączona, sama sobie panująca. Żegnaj was — kończył poeta — lecz wierzę, że nie na długo; wrócimy tu, aby was z nami zjednoczyć”.

== Odpowiedź „Naprzodu” wywołała replikę p. Niemojewskiego i w ten sposób mamy już początek polemiki. Dotyczy ona najważniejszych zagadnień naszej polityki narodowej i mogłaby być nadzwyczaj pouczającą. Niestety, obaj zapamiętali p. Niemojewski i p. Daszyński (współ z innymi współpracownikami „Naprzodu”) prowadzą polemikę w dość dziwny sposób. Żaden z nich nie broni właściwie swojej tezy, każdy natomiast krytykuje zarówno osobę przeciwnika, jak i jego program. P. Niemojewski nie próbuje nawet przekonywać, że był konsekwentny, nie kusi się o dowiedzenie tezy, że ruinowanie przemysłu w Królestwie jest najlepszą drogą do osiągnięcia autonomii, wykazuje tylko, że plan „socjalistycznego powstania o niepodległość”, jako nie dający się urzeczywistnić i mogący wywołać niezadowolenie Rosyan, nie jest planem politycznym, a zarazem przytacza dowody, że obecny zarząd P. P. S. niemniej ostro, niż on sam krytykuje p. Daszyńskiego i założycieli P. P. S., którzy obecnie według terminologii p. N., tworzą „krakowską frondę”.

„Naprzód” ze swej strony nie usiłuje dowodzić, że plan powstańczy ma szanse urzeczywistnienia, że np. zapomocą rewolwerów i bomb zdobywać można twierdze i unicestwiać armie, natomiast bardzo przekonująco mówi o niedorzeczności z każdego punktu widzenia ciągłego strajkowania, a zarazem wykazuje, że p. Niemojewski, acz jest bardzo dobrego o sobie mniemania, może być traktowany jedynie, jako „politykujący artysta”, — nie zaś jako poważny publicysta.

Czytelnik wyciągnąć może pośrednio z tej polemiki tę tylko nauczkę, że obydwa plany i socjalistycznego powstania i osiągnięcia autonomii za pomocą strajków są zarówno niedorzeczne.

— „Naprzód” ironicznie wspomina też o statystycznych obietnicach p. Niemojewskiego, ale i pod tym względem p. Niemojewski jest godnym współzawodnikiem p. Daszyńskiego. Obydwaj ci panowie mają miśliczną część dla wielkiej nieznannej pani statystyki, ogromnie lubią powoływać się na jej powagę i zarazem, za każdym razem gdy to czynią, dowodzą niezbicie, że ta wielka pani jest dla nich istotą wielbioną wprawdzie, ale zupełnie nieznaną. Nie było wypadku, żeby p. Daszyński, operując cyframi statystycznymi, nie złożył dowodu, iż jest w tej dziedzinie zupełnym nieukiem. Nie było jednak także wypadku, żeby p. Niemojewski prawidłowo przytoczył choć jedną cyfrę statystyczną.

My sami mieliśmy sposobność już niejednokrotnie o tem się przekonać. Przed kilku laty p. Niemojewski pouczał Warszawę o składzie etnograficznym ludności galicyjskiej i z wszelką pewnością siebie podawał cyfry statystyczne na pamięć i ilość żydów tylko podwoił.

Niedawno znowu chciał pouczyć czytelników „Kuryera Lwowskiego” o kwestyi agrarnej w Rosyi i znowu dowiódł, że nie wie nawet, gdzie szukać potrzebnych danych statystycznych.

W „liście warszawskim” w nr. 7 „Kuryera Lwowskiego” p. Niemojewski chce wyświecić rosyjski ruch agrarny za pomocą danych o podziale własności ziemskiej i powiada:

„Najpierw wypada przypomnieć niektóre cyfry, jakie niedawno ujawniono”.

Jeżeli p. Niemojewski znajdzie kiedyś swego Hoesaka, ten będzie miał wdzięczne zadanie wyświecić, kto z przyjaciół p. N. urządził mu takiego złośliwego figla i wmówił mu, że cyfry podziału własności ziemskiej zostały dopiero „niedawno ujawnione”. My możemy tylko zapewnić p. N., że statystyka rosyjska nie robiła nigdy z tego tajemnicy, o źródłach zaś, z których mógłby zaczerpnąć te cyfry, poinformowałaby go pierwsza lepsza encyklopedia rosyjska. Chodźmy jednak dalej. Zobaczmy te cyfry, które p. N. zdołał zdobyć, jako niedawno ujawnione.

„Otóż wedle tych cyfr — czytamy dalej — ziemie apanażowe wynoszą 100 milionów dziesięcin, ziemie szlachty 82 milionów dziesięcin, a ziemie chłopów 18 milionów dziesięcin. Ten potworny stosunek objaśnia w sposób wystarczający, że do jakiegoś ruchu agrarnego przyjść musiało”.

Potworny zaiste jest stosunek, ale publicysty do swoich czytelników. Sposób rozwiązania kwestyi agrarnej w Rosyi jest dla nas rzeczą pierwszorzędnej wagi, bo będzie on w pewnej mierze zastosowany i do nas, nie możemy więc traktować tej sprawy lekkomyślnie, jako gdyby chodziło tu o jakąś niezwiązaną niczem z nami Australię. Cyfry dawno ujawnione tak sprawę tę przedstawiają.

„W 49 guberniach Rosyi europejskiej (z wyjątkiem Królestwa Polskiego, Kaukazu, oraz guberni archangielskiej, jako będącej pod względem ludnościowym, terytoryalnym i klimatycznym w warunkach wyjątkowych) było w r. 1900 gruntów opodatkowanych 247.7 milj. dziesięcin, a w tem: gruntów należących do włościan 131.8 dzies., do szlachty 54 milj. dzies., do skarbu i do apanaży 61.9 milj. dzies.”

Te cyfry dają istotnie podstawę do sądu o kwestyi agrarnej i sposobach jej ułatwienia. „Kraj” petersburski przytaczając te cyfry, których prawdziwość można stwierdzić w każdej statystyce rosyjskiej, daje do nich taki komentarz:

„Otóż, gdyby nawet wszystkie grunty, należące do szlachty, skarbu i apanaży przeszły na własność włościan, dzisiejszy obszar posiadania ich nie byłby nawet zdwojony. A ponieważ zaludnienie w Rosyi wzrasta co roku o 1.55 prc., przeto już po upływie lat 40 włościanie pod względem uposażenia w ziemię znaleźliby się znowu w stanie dzisiejszym, ale już bez możliwości jakiegokolwiek dalszej zmiany. Nadto, nie należy zapominać, że w liczbie gruntów skarbowych znajduje się 54.9 milj. dzies. lasów, których nie należałoby oddawać pod uprawę, ze względu zarówno na potrzeby zaopatrzenia ludności w materiał i opał, jak i ze względu na znaczenie lasów w kształtowaniu się warunków meteorologicznych i hydrologicznych”.

Jeżeli p. Niemojewski wglądał bliżej w cyfry dawno ujawnione, toby się przekonał, że włościanstwo rosyjskie w porównaniu z zachodnio-europejskiem jest bardzo szczodrze w ziemię zaopatrzone, a to znowu rzucałoby światło na kwestyę, gdzie szukać przyczyn niezaprzeczonej nędzy i ubóstwa tych włościan, a więc i jakie winny być trwale środki podniesienia dobrobytu ludności. Oddanie włościanom wszystkich gruntów, stanowiących obecnie własność skarbową, apanażową lub prywatną, jest środkiem śród mas popularnym, obecnie przyjętym przez większość rosyjskich stronnictw politycznych, w gruncie rzeczy jednak uznany być może jedynie za „najprostszy sposób czasowej naprawy dzisiejszego stanu rzeczy, nigdy jednak nie może być uważany za środek radykalnego rozwiązania kwestyi agrarnej w Rosyi”.

== Socjaliści wprowadzili u nas na zgromadzenia publiczne zwyczaj podnoszenia obydwóch rąk w czasie głosowania. Zainterpelowany w tej sprawie towarzysz odpowiada zazwyczaj, że podnosi dwie ręce dlatego, że nie ma trzeciej. Syoniści nasi wprowadzają, jak się zdaje, zwyczaj kilkakrotnego podpisywania się na petycjach. W nr. 3 „Wschodu” czytamy:

„Na dwustu i pięćdziesięciu zgromadzeniach ludowych przemówił lud żydowski.

Milion żydów podpisał petycję o uznanie narodowości żydowskiej.

Milion Żydów uchwalił jednomyślnie na dwustu i pięćdziesięciu zgromadzeniach, wolny od przymusu i korupcyi, bez przekupstwa i naganian, bez groźb i prośb, że żąda uznania swych praw narodowych”.

Ponieważ cała ludność żydowska Galicyi z kobietami i niemowlętami wynosi coś 800.000 głów, okazuje się więc, że syoniści wprowadzili już u nas na swój użytek głosowanie pluralne. Ciekawą byłoby rzeczą obliczyć, ile głosów przyznano każdemu syoniście.

Zauważyć musimy, że gdyby nawet, wobec pewnej niejasności stylizacyi, chciano utrzymywać, że chodzi w ustępie powyższym nie o Galicyę, ale o całe państwo austriackie, to i tak owa cyfra „milionu żydów” przekracza znacznie ludność męską pełnoletnią, więc i tak mielibyśmy głosowanie pluralne.

„Naprzód” o statystyce syonistów powiada:

„Od czasu zbурzenia Jerozolimy nie sfalszowali żydzi tyle podpisów na wekslach, ile pp. syoniści w jednym miesiącu styczniu roku bieżącego na swoich petycjach”.

Jeżeli wszystkie wiece syońskie wyglądają tak, jak „olbrzymi” wiec we Lwowie, urządzony w Dor-szeszlon-Zion przy ul. Rzeźnickiej, gdzie było z komisarzem policyjnym i z „szabesgojem” razem 20 gości — wówczas z agitacją za kungami wyznaniowem jest bardzo źle”.

== W d. 29 z. m. odbyło się we Lwowie „zgromadzenie publiczne” w sprawie reformy wyborczej, na którem jako referenci występowali postawie Rutowski, Tomaszewski i Grek. Czytelnicy nasi znają zakulisową stronę i przebieg tego zgromadzenia. „Kuryer Lwowski” zachwyca się niem, choć właściwie nie ma się tak dalece z czego cieszyć. Zdaniem „Kuryera Lwowskiego” było to zgromadzenie nader poważne, aczkolwiek rzadko bywa taki skandal, żeby przewodniczący zgromadzenia i zarazem jeden z inicjatorów, oburzony niesforem zachowaniem się zgromadzonych, ogłosił, że rozwiązuje zgromadzenie i wyszedł z sali. Wszak gdyby nie usłużność dr. Dwernickiego, który się sam wybrał przewodniczącym, owo poważne zgromadzenie byłoby faktycznie rozbite przez samych inicjatorów. „Kuryer Lwowski” przemilczał wprawdzie w swoim sprawozdaniu to zajście, nie mniej przeto zajście to się stało i oto jak go przedstawia „Naprzód”:

„Protesty te całkiem zrozumiałe i umiarkowane, wyprowadziły z równowagi — niewiedomo dlaczego — przewodniczącego prof. Pawlewskiego, który najpierw zagroził rozwiązaniem (!) wiecu, jeżeli protest się powtórzy, a w końcu istotnie wiec rozwiązał”.

Dalej ten arcyważny wiec nie uchwalił nawet właściwie żadnej rezolucyi, bo dyskusja nad wniesionymi poprawkami została wobec spóźnionej pory odroczone. Rzecz dziwna jednak, pomimo uroczystych obietnic inicjatorów, nie spieszy się im jakoś ze zwołaniem ponownego wiecu. Nadto zaś rezolucya, wniesiona przez

p. Laskownickiego i uważana za uchwaloną, bynajmniej też nie zgadza się z tem, co piszą „Kuryer Lwowski” i socjaliści o reformie wyborczej i stanowisku Polaków względem niej.

„Kuryer Lwowski” z wiecu d. 29 zm. wyciąga jeszcze ten wniosek, że zgromadzenia publiczne we Lwowie odbywać się mogą. Tak jednak nie jest. Przed odbyciem się zgromadzenia pisaliśmy już, że socjaliści i ludowcy mają w tem interes, żeby udało się zgromadzenie, na którem p. Grek debiutował jako wstydlivy towarzysz.

Skoro więc żywiły, rozbijające systematycznie zgromadzenia, na których nie one rej wodzą, w danym wypadku rozbijać nie chciały, zgromadzenie udać się musiało, acz, jak widzieliśmy miało przebieg nawet w oczach swoich inicjatorów skandalicznie nierolerancyjny. Czy jednak fakt ten można uważać za dowód uzdrowienia stosunków. Naszem zdaniem, nie, jak np. nie można mówić o bezpieczeństwie publicznem tam, gdzie ludność nie obawia się kradzieży, dla tego że się oplaca koniokradom; lub gdzie pewną jest, że gubernator, zabrawszy łapówkę do kieszeni, nie dopuści do pogromu żydów.

Walne zgromadzenie Tow. Zabaw Ludu i Młodzieży.

Zwołane pierwotnie na 21 stycznia b. r., a odroczone wówczas z powodu braku wymaganego statutu kompletu Walne zgromadzenie tej młodej instytucyi, odbyło się wczoraj w lokalu Związku naukowo-literackiego przy udziale czterdziestu kilku członków.

Należałoby poprzedzić przebieg obrad krótkim choćby streszczeniem sprawozdania, przedłożonego walnemu zgromadzeniu przez Wydział, sprawozdania, świadczącego dowodnie, że Tow. w krótkim stosunkowo czasie swego istnienia (od grudnia 1904) pomimo napotykanych trudności, zaczęło rozwijać się pomyślnie; dla braku miejsca jednak odkładamy to streszczenie do Przeglądu Sportowego w numerze piątkowym.

Zgromadzenie zagaja o godz. 6 i pół dr. Piasecki. Wobec tego, że drukowane sprawozdanie Wydziału rozesłano wszystkim członkom Towarzystwa, odczytanie go, na wniosek p. Gedroycia, uznaje zgromadzenie za zbędne.

Komisya rewizyjna (pp. Jedliński i dr. Rakowski) oświadczają, iż rachunki Towarzystwa znaleziono w zupełnym porządku. Walne zgromadzenie więc z tego tytułu uchwała Wydziałowi wotum zaufania.

Oznaczenie wysokości wkładek wywołuje obszerniejszą dyskusyę. Zabierają w niej głos pp. Fryling, dr. Duleba Bronisław, Gedroyc i dr. Piasecki. P. Fryling życzyłby sobie obniżenia w ten sposób, żeby dzieci członków zwyczajnych, opłacających n. p. 6 kor., mogły bezpłatnie korzystać z zabaw urządzanych przez Towarzystwo. Dr. Duleba jest za utrzymaniem dotychczasowej wysokości wkładek członków zwyczajnych (4 k.) a za podwyższeniem wkładek członków założycieli ze 100 kor. na 200 kor. Uchwalono: wkładkę członków założycieli 100 kor. z dodaniem „przynajmniej”, członków zwyczajnych jak dotychczas 4 kor. z poleceniem Wydziałowi, żeby dzieci członków płaciły tylko 2 kor. i żeby uboższe, w miarę uznania, uwalniano zupełnie od opłaty.

Oznaczenie miejsca przyszłego walnego zgromadzenia pozostawiono Zarządowi głównemu.

Następuje wybór Zarządu głównego, Sądu rozjemczego i Komisji rewizyjnej.

Dr. Hojnacki prowadzi w gorących słowach szczególnie wybitne zasługi trzech członków tymczasowego Wydziału około rozwoju Towarzystwa i stawia wniosek o wyrażenie im zaufania. Rozlegają się oklaski.

Do Zarządu głównego wybrani pp.: Bojarski Władysław, Dudryk Maks., dr. Duleba Bronisław, Gedroyc Gedeon, Hemerling Kazimierz, dr. Hojnacki Władysław, dr. Hornung Karol, Januszewski-Kłosnik Zygmunt, dr. Jordan Henryk, Panek Piotr, Pawlewska Henryka, dr. Piasecki Eugeniusz, Piórkiewicz Józef, Radwanek Alfred, Rosé Jadwiga, Żurawski Kazimierz. Do sądu rozjemczego: dr. Adam Ernest, Błazek Kazimierz, dr. Michalewski Bronisław, Skalkowski Stanisław, dr. Wasung Michał. Do komisji rewizyjnej: Jedliński Ludwik, Medycki Zygmunt, Rakowski Tadeusz, Ryszard Stanisław, Włodek Ludwik.

Na wniosek p. Frylinga następuje zmiana porządku dziennego: „Zmianę statutu” poprzedzają „wnioski”.

P. Fryling wnosi, żeby T. Z. L. i M. podjęło inicjatywę w zwołaniu wiecu rodzicielskiego, w sprawie dwurazowej nauki. Uchwalono.

P. Kistrzyn stawia wniosek, żeby Towarzystwo objęło swoją działalnością także i działalność szkół ludowych. Sprzeciwia się temu p. Aleksandrowiczówna, obawiając się zbytniego przeciążania Towarzystwa. Natomiast radzi zwrócić się do miasta, ażeby przez urządzenie koło szkół boisk, ślizgawki, dostarczanie potrzebnych przyrządów, ułatwiło młodzieży sposobność do zabaw. Oba wnioski przyjęto.

Następuje krytyczny moment zebrania: zmiana statutu.

Proponowaną przez Wydział zmianę nazwy Towarzystwa na: „Tow. zabaw ruchowych” — przyjęto.

Nie poszło tak gładko z § 2. Tymczasowy Zarząd

Zdzisław Zdanowicz w Krakowie

Cenniki ilustrowane na żądanie wysyła.

1059

stłenne obuwie amerykańskie z fabryki
Florsheim & Co. w Chicago

Towarzystwa, wychodząc z założenia, że pierwszym i bezpośrednim celem jego jest szerzenie ćwiczeń fizycznych wśród młodzieży pod gołym niebem, a przez to samo już podniesienie moralnego poziomu, nie zaś szerzenie wstrętności, która dopiero może być naturalnym wynikiem usiłowań oświaty podniesienia moralnego poziomu, dalej licząc się z dość rozpowszechnionym u nas zarzutem, że zanadto ulega wpływom „Eleuteryi”, że jest niejako jej filią a tem samem rozprasza swoją działalność — proponuje następujące brzmienie tego paragrafu: „Celem Towarzystwa jest podniesienie poziomu fizycznego i moralnego, szczególnie wśród młodzieży za pomocą zdrowotnych zabaw ruchowych”, skreślając przytem dalszy ustęp, opiewający o wykluczeniu „wszystkich czynników pozostających w sprzeczności z tymi celami”, a więc między innymi także „sprzedaż i używanie napojów alkoholicznych w miejscach i w czasie przeznaczonych do zabaw i rozrywek, tudzież w lokalach i zabudowaniach Towarzystwa”.

Propozycja ta wywołuje ostre starcia między pp. dr. Dulebą i dr. Hojnackim, stojącymi w obronie propozycji Zarządu (poprzednio także ks. dr. Cierniewski przestrzegał, jakkolwiek sam gorący zwolennik wstrętności, przed zbitniem łąceniem się z Eleuteryą) a pp. Giedroyciem i Niedzielskim. P. Giedroyc atakuje przy tej sposobności Sokolstwo, występując przeciwko „uprawianym przez nie orgiom pijackim”, na co dostaje gruntowną odprawę ze strony prof. Majerskiego i dr. Hojnackiego, który wzywa zgromadzenie, aby w odpowiedzi na napaści p. Giedroycia uchwalono cześć dla tak bardzo zasłużonej i powszechnym szacunkiem otaczanej instytucji, której Towarzystwo Zabaw Ludu i Młodzieży pragnie być tylko uzupełnieniem. Gromkie oklaski były odpowiedzią na wezwanie dr. Hojnackiego.

Rezultatem ostrej polemiki... uchwalenie pozostawienia bez zmiany §. 2 większością 3 głosów zwolenników, a macej zwolenniczek „Eleuteryi”, grupujących się około swego wodza p. Giedroycia.

Inne, drobne zmiany statutu, proponowane przez zarząd, uchwalono jedno- albo prawie jednogłośnie.

Na tem zakończono obrady o godz. 11 w nocy.

Wiadomości bieżące.

— **Odczyty i wykłady.** Powszechnie wykłady uniwersyteckie. Dziś w środę, d. 7 b. m. Doc. przyw. Uniw. dr. E. Biernacki: „Co i jak jeść należy?” (z demonstracyami). Zakład fizyczny Uniwersytetu. Długosza 8. Początek o g. 7. — We czwartek, dnia 8 bm. Prof. dr. K. Twardowski: „O filozofii średniowiecznej”. Sala XIV. Uniw., III p. ul. św. Mikołaja. Początek o godzinie 7. wieczorem.

II. Posiedzenie naukowe lwowskiego Towarzystwa Lekarskiego odbędzie się w piątek, d. 9 b. m. o g. 6 w. w sali Towarzystwa. Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie kom. przemysł.-lek. i gospodarczej za r. 1905. 2. 1) Prof. dr. Łukasiewicz: Przedstawienie chorych z kliniki dermatologicznej: a) dwa przypadki „Xeroderma pigmentosum” (Kaposi); b) przypadek ciężkiej rtręci (mercurialismus). 2) Dr. Czarnik: Przedstawienie chorych ze szpitala św. Zofii: Wrzekomy przerost mięśni (pseudohypertrophia musculi). 3) Dr. Starzewski: „O zakażeniu ciążowym”. Część I. (ogólna).

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w środę d. 7 b. m. o g. 7 w. w I. szkole realnej przy ul. Kamiennej sala fizyki na II piętrze. Na porządku dziennym: 1. Sprawozdanie komitetu przedwyborczego. 2. Wykład dra Stetana Bartoszewicza: „O fałszowaniu nafty”.

W Towarzystwie prawniczym lwowskim (ul. Kościuszkii 18) odbędzie się w piątek d. 9 b. m. o g. 6:30 wiecz. wykład p. dr. Henryka Sawczyńskiego „O włościach rentowych”. Dnia 16 b. m. również o g. 6:30 w. odbędzie się wykład p. dr. Stanisława Grabzkiego: „O parcelacji w kraju naszym”, wreszcie 23 b. m. o g. 6:30 w. odbędzie się wykład p. dr. Aleksandra Dolińskiego: „O prawem stanowisku agentów ubezpieczeniowych według projektu rządowego”.

— **Z życia młodzieży.** III-gie posiedzenie „Kółka krajoznawczego” (Czytelnia Akademickiej) odbędzie się d. 8 b. m. o g. 7½ w. w lokalu Czytelni. Na porządku dziennym: referat p. Tytusa Zbyszewskiego: „Historia fidei wyodrębnienia i usamodzielnienia Galicji”.

Zwyczajne walne zgromadzenie Akademickiego Koła T. S. L. odbędzie się we środę 14 b. m. w III sali uniwersytetu o g. 7 w.

W Kółku mat.-fiz. (Instytut fizyki, Długosza 8), odbędzie się 8 b. m. odczyt p. Ottona Nikodyma p. t.: „Kilka słów o liczbach nieskończone wielkich i nieskończonych” (c. d.), a 9 b. m. wykład p. Stanisława Jaremskiego p. t.: „Wstęp do mechaniki i dynamiki punktu” (c. d.) (Początek o g. 11).

— **Widowiska i zabawy.** W Kasynie jurzniczem, urządzone go ioboty wieczornice cieszą się niezwykłym uznaniem. W sobotę dnia 3 b. m. przy śpiewie, muzyce i grach towarzyskich, członkowie z rodzinami, w otoczeniu itchnącym prawdziwie ciepłem rodzinnem, spędzili jak najmilej wieczór, wynosząc z zabawy jak najprzyjemniejsze wrażenie. Następną wieczornicą odbędzie się w sobotę 10 b. m. Lista otwarta do piątku wieczorem. Teatlety spacerowe.

Stow. tizr. krawców we Lwowie prosi nas o zaopiniowanie, że w tym roku nie uradza, jak zwykle re-

duty, natomiast dnia 14 b. m. danem bądźle w teatrze żydowskim przedstawienie na fundusz wdów i sierot po członkach stow. Zarazem stow. izraelskich krawców ostrzega, że gdyby jakieś kółko krawców urządziło re-dutę, to członkowie tego stow. nie mieliby z tą zabawą nic wspólnego.

— **Wieczór styczniowy.** Staraniem Sokola III. odbędzie się w niedzielę d. 11 b. m. o godz. 7 w sali gim. szkoły św. Marcina uroczysty wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania roku 1863.

— **Koncerty.** W 3 koncercie galicyjskiego Tow. muzycznego za rok 1905/6 wystąpi zaszczytnie znana artystka p. hr. Pelagia Skarbówna. W programie dzieła Beethovena, Wagnera, Griega i młodszego genialnego kompozytora H. Pfitznera, którego dzieło „Róża ogrodu miłości” odniosło w tym roku niebawale powodzenie w operze wiedeńskiej.

— **Z teatru piszą nam:** Dzisiaj wieczorem daną będzie „Halka” Moniuszki w pierwszorzędnej obsadzie: Korolewicz-Wajdową jako Halkę, panem Grabczewskim w roli Janusza i panem Machanem jako Jontkiem. — Będzie to ostatni występ pani Korolewicz przed wyjazdem do Petersburga.

— **Namiestnik** Andrzej hr. Potocki przybył dziś rano z powrotem do Lwowa.

— **Przesyłka druków.** Dyrekcja poczt i telegrafów nadsyła następujący komunikat: Zauważano nieraz, że publiczność nie jest jeszcze obznajomiona dokładnie z przepisem, według którego za zniżoną taryfą dla druków przysyłać można pocztą tylko takie druki, których rozmiar w żadnym kierunku nie przekraczają 45 cm., względnie których długość, jeżeli mają długość rulonu, przy średnicy 10 cm. nie przekracza 75 cm.

W szczególności mnożą się wypadki, w których kalendarze, mające zarazem służyć jako podkładki przy pisaniu, jakie kupcy zwykli rozsyłać swoim odbiorcom przy zmianie roku, przekraczają powyższe rozmiary co do długości, a ze względu na ich nieznaczną wartość rozsyłane bywają za opaską wedle zniżonej taryfy dla druków i dopiero w ostatniej chwili, gdy kalendarze te przez urzędy pocztowe od transportu pocztowego jako druki zostaną wykluczone, nadawcy odnoszą się do ministerstwa handlu z prośbą o wyjątkowe uwzględnienie przekroczenia dopuszczalnych rozmiarów, powołując się na to, iż kalendarze straciłyby zupełnie wartość, gdyby ich nie można rozesłać za zniżoną taryfą i w okresie noworocznym.

Gdy jednak ministerstwo handlu reskryptem z dnia 15 bm. L. 1817/P. oświadczyło, że w przyszłości takich próśb z sadniczo uwzględniać nie będzie, przeto uprasza się dyrekcję pocztę zwracać na tę okoliczność uwagę publiczności.

— **Podziękowanie.** Wielki koncert na cele dobroczynne, który się odbył 4 bm. w sali Filharmonii urządzony staraniem dyrekcji krajowego biura koncertowego znanej lwowskiej firmy „Stan. Horszowski” przez towarzystwa „Przytulak” i „Pomoc Szkolna” przyniósł zwyż 3.000 koron czystego dochodu. W imieniu biednych wyrażamy p. Stanisławowi Horszowskiemu za bezinteresowne i gorliwe zajęcie się tak szlachetnym celem podziękowanie. Z otrzymanego honorarium złożył na powyższy cel artysta teatru miejskiego Józef Chmieliński, kwotę 50 koron, za co składamy Mu podziękowanie. Towarzystwa: „Przytulak” i „Pomoc Szkolna”.

— **Teatry; Teatr miejski:**

We środę 7 b. m. „Halka”, opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Ostatni gościnny występ Janiny Korolewicz-Wajdowej oraz występ Maryi Mokrzyckiej-Pilarz Brunona Machana i Wiktora Grabczewskiego.

We czwartek 8 b. m. po raz trzeci: „Cierpki owoc”, komedia w trzech aktach Roberta Bracco; przekład Zygmunta Z. Sarneckiego.

Teatr ludowy lwowski w Borysławiu:

We środę 7 bm. „Lekomyślna siostra”, komedia W. Perzyńskiego.

W Drohobyczu.

We czwartek 8 b. m. „Sobórki”, sztuka w 4 aktach H. Sudermana.

— **Niegodne postępowanie.** Pod tym tytułem zamieszcza „Kuryer Stanisławowski” następujący artykuł: „Wstrętne stanowisko zajęły niektóre dzienniki polskie, pisząc o niepokojach we wschodniej Galicji. Z zawiści konkurencyjnej i aby dokuczyć „Słowu Polspiemu”, które pierwsze zwróciło uwagę na hajcamackie wicherzenia na Rusi, nie wahają się one wbrew prawdziwemu stanowi rzeczy, zaprzeczać tym wicherzom, zaprzeczać istotnemu zaniepokojeniu umysłów, jakie wicherzenia te u Polaków i żydów wywołały.

„Posługując się relacjami z „Naprzodu” i „Dila”, nie wahają się niektóre dzienniki polskie nazywać doniesienia o tych niepokojach denuncjami, łgarstwem i t. p. A wszystko to pisze się dlatego tylko, ponieważ komuś nie podoba się propaganda narodowych demokratów.

„Że „Naprzód” i „Dilo” zaprzeczają niepokojom i starają się sprawę przedstawić w innym świetle, nie dziwno, bo to dla ich celów korzystne, ale żeby dzienniki polskie wbrew wszelkiej prawdzie, dla swych celów partyjnych przedstawiały rzecz in „usum” Rusinów i socjalistów — to obrzydliwe.

„Ażby zaprzeczyć niepokojom nadworniańskim, jeden z polskich dzienników powołuje się na sprawozdanie posła Oieśnickiego, który pojechał sprawę na miejscu zbadać. Czy pismo to sądzi, że czytelnicy jego są tacy naiwni i nie wiedzą, że przecież ruski poseł nie będzie swych rodaków publicznie oskarżał i że ruski

poseł i ruski dziennikarz zawsze powie i napisze ze wszystkiemu tylko Koło polskie i Polacy są winni?”

„Jeżeli doniesienia nasze o wicherzeniach hajdamackich nazywa ktoś kłamstwem, — to my stanowisko jakie niektóre dzienniki polskie zajęły obecnie wobec Rusinów, oburzających nas bezustannie błotem i dybiących na nasz byt narodowy we wschodniej części kraju, — nazywamy wprost — hańbą i narodową zdradą!”

— **Z Tow. przyrodników im. Kopernika.** Wczorajsze, ośmnaste z rzędu posiedzenie naukowe członków Towarzystwa, rozpoczęło wyborem komisji kontrolującej, która ma zbadać rachunki za rok ubiegły i złożyć sprawozdanie na najbliższym Walnem Zgromadzeniu. Do komisji tej wybrano pp.: dr. Stelę Sawickiego, dyrektora Tomickiego i p. Ihnatowicza.

Po wyborach mówił dr. Kazimierz Panek „O biologicznym sposobie oczyszczania wód ściekowych, z szczególnem uwzględnieniem urządzeń sanatorium w Zakopanem”.

Prelegent w zajmujący sposób przedstawił istniejące systemy kanalizacji, ich wady i zalety.

Ze wszystkich systemów to jest wywozowego i splawnego, mających zalety szybkiego pozbywania się odpadków gospodarstwa ludzkiego na niekorzyść sąsiadów, najhygieniczniejszym i najlepszym okazał się „Sposób biologiczny”, to jest skrócenie do minimum procesu przetwórczego — odbywającego się w przyrodzie. System ten jednak potrzebuje wielkich obszarów.

Za przykładem Anglii poczęto wprowadzać i badać system ten w Niemczech, na wzór zakładu Döbina w Anglii zbudował pierwszy zakład tego rodzaju V. Schweder, ten jednak, mimo ulepszeń miał wielkie braki, woda wypływająca z filtrów bywała mętną nieco, a nadto czuć ją było odorem kapusty kiszzonej. Dopiero po założeniu urzędu higienicznego w Hamburgu, wyposażonego subwencją roczną 300.000 marek, a utrzymującego personal, składający się z 70 ludzi, po kilkakrotnych badaniach i doświadczeniach, kierowanych przez prof. Dumbara, doprowadzono oczyszczanie wody ściekowej do tego stopnia, że ją bez szkody dla organizmu nawet pić można.

Zakład taki składa się ze zbiornika, czyli „komory gnilnej”, z tej przechodzi płyn do „komory dla przewietrzania”, a następnie do filtrów wypełnianych koksem, żwirem rzeczonym i miałem węglowym. Filtry te muszą po kilka godzin dziennie „wypoczywać”. W Zakopanem zakład taki wykonano do użytku Sanatorium, aby nie zakażać potoku, następnie jednak za wskazówkami prof. Bądryńskiego i prelegenta, musiano go przebudować według systemu prof. Dumbara. Obecnie zakład ten funkcjonuje wzorowo, a nowo wybudowane filtry wybudowano już z uwzględnieniem przyszłego rozwoju i powiększenia sanatorium, są bowiem dwa razy większe niżli wymaga obecnie potrzeba.

Po zajmującym tym wykładzie rozpoczął dysputę protomedyk dr. Merunowicz, który z okazji zamierzonej budowy tego rodzaju zakładu w Kulparkowie z polecenia i na koszt Wydziału krajowego, odbył wraz z inżynierem Wierzbickim dłuższą podróż po Niemczech i zwiedził zakład prof. Dumbara i wiele innych. Na podstawie zdobytych doświadczeń urządzono taki zakład oczyszczania wody ściekowej przy szpitalu w Zaleszczykach, dyrektor tego szpitala jednak nie jest zwolennikiem postępu, więc kazał go zasypać nawozem krowim.

Obecnie wybudowano zakład taki w Kulparkowie. Czy odpowie on wymogom higieny okaże przyszłość.

W zajmującej dyspacie, która przeciągnęła się do późnej pory, wzięli udział prof. Bądryński, inżynier Wierzbicki i prezes towarzystwa prof. dr. Raciborski.

W dyspacie zaznaczono, iż zanim w Hamburgu rozpoczęto badania i urządzono zakład dla prof. Dumbara, rozpoczął lwowski instytut higieniczny pierwsze kroki w tej sprawie, jednak z powodu braku odpowiedniej dotacji rządowej i poparcia ich nie mógł energicznie prowadzić.

— **Bunt więźniów.** Za przykładem Brygidek — gdzie przed dwoma tygodniami wybuchł bunt więźniów uśmierzony kajdankami — nałożonemi na 40 awanturników — poszli onegdaj więźniowie, odsiadujący więzienie śledcze przy ul. Batorego, i tu bezpośrednio asumpt do „buntu” dała wizytacja więzienia przez delegata ministerstwa sprawiedliwości. Więźniowie, chcąc przedstawić żądania polepszenia wikt, obrali praktykowaną w więzieniach drogę krzyków, wrzasków i łamania sprzętów. Kiedy nie pomagały przedstawienia tak prezydenta sądu Przyluskiego, jak komisarza więziennego radcy Garlickiego — zawezwano pomocary wojska, grożąc opornym strzałami. Kiedy więźniowie nieco ucichli, r. Garlicki przedsięwziął śledztwo dyscyplinarne, skazując 22 winnych na kajdanki i ciemnicę. Kara ta podziałała uspokajająco, w więzieniu zapanował dawny spokój, który do dziś 11 i pół przedpołudniem nie został zakłócony. Mimo to, dla bezpieczeństwa wzmocniono patrole wojskowe, które pod kierunkiem oficera pełnią straż w więzieniu.

— **Kroniczka krakowska.** Akademickie Koło T. S. L. Zwyczajne walne zgromadzenie Koła Ak. T. S. L. zamykające rok administracyjny 1905 odbyło się w d. 29 stycznia b. r. przy nadzwyczaj licznych współudziale członków. Z działalności Koła w roku ubiegłym podnieść należy kontynuowanie wprowadzonych w roku

Teodor Helwig i Franciszek Zytny

dawniej J. WAŻNY
Fawory
Czarnieckiego 2

polecają swój świeżo nabyty i obficie w towary zaopatrzony handel towarów korzennych, delikatesów i pokoje do sniadania. KUCHNIE domowa prowadzona w własnym budynku, przy ul. Czerwonej 143.

1904 konwersatoryów społeczno-gospodarczych, prowadzonych przez profesorów Stanisława Grabskiego, dr. Franciszka Bujaka i dr. Adama Krzyżanowskiego, w celu przygotowania członków Koła do wygłaszania odczytów po wsiach. Sekcja odczytowa wiejska urządziła 83 odczytów z tego 52 treści społeczno-gospodarczej. Sekcja odczytowa miejska działała głównie w czytelni im. Kiłińskiego, gdzie wygłoszono 6 odczytów. Sekcja wypożyczalnia miała ogółem przy zamknięciu roku sprawozdawczego 50 czytelni wiejskich i 2 podmiejskie: na Zwierzynicy i Grzegórkach. Książek w wypożyczalniach wiejskich znajduje się około 6.000, w podmiejskich około 1.500. Siedmiu tysiącom czytelników wypożyczono 35.000 książek. Ruch ten dosyć ożywiony spotęguje się wielokrotnie, gdy w wielu czytelniach zostaną wymienione książki dzięki kweście, urządzonej przez Ak. T. S. L. w styczniu b. r., która przyniosła około 1.000 kor. i pewną ilość książek. Sekcja katalogowa oceniła 134 książki, z tego w roku sprawozdawczym wydrukowano w „Miesięczniku” T. S. L. 106 ocen. Sekcja szkolna prowadziła 2 szkoły dla analfabetów w Podgórzu i Pogwizdowie. Przychody Koła wynosiły 1.554 k. 47 hal., rozchody 1.050 k. 32 hal., na r. 1906 zostało 504 k. 15 h.

Po przyjęciu sprawozdania dokonano wyboru nowego wydziału i zarządu, do którego weszli: Józef Sarna (przew.), Jan Rzepecki (zast. przew.), Edward Goliachowski (sekretarz), Jan Wojtunik (zast. sekr.), Anna Jakubowska (skarbn.), Tadeusz Dubiecki (zast. skarbn.). Jako wydziałowi: Rymar Stanisław, Chmielewski Zdzisław, Schramm Wiktor, Paździora Jan, Dziewanowski Zygmunt, Jeret Jan; jako zastępcy wydz.: Bartoszevska Balbina, Rzeczkówna Adala, Bogusz Józef, Maszalski Jan. Do komisji kontrolującej: Nowak Andrzej, Krzysztoń Wilhelm, Wojciechowski Antoni.

Potok złoty. Dnia 19 stycznia urządził zarząd czytelni „Kółka rolniczego” w Potoku złotym wieczorek ku uczczeniu rocznicy 250-letniej obrony Częstochwy, który wypadł bardzo uroczysty. Słowo wstępne wypowiedział akademik Jastrzębski, którego przemówienie wywarło na słuchaczach głębokie wrażenie. Po słowie wstępnym nastąpiły śpiewy choralne i żywe obrazy, wreszcie członkowie tutejszej Czytelni odegrali sztukę „Kobzowanie”. Amatorowie wywiali się należycie ze swego zadania. Jakkolwiek wieczorek ten odbył się w sieni w t. zw. ratuszu, bo sali na takie zebrania w miasteczku nie mamy, to jednak publiczności nietylko polskiej, lecz i ruskiej, było pełno.

Za urzeczywistnienie tego wieczorku należy się uznanie dyrektorowi tutejszej szkoły p. Ryżewskiemu.

Tarnów. (Kor. wł.). Przedstawienie „Kościuszkę pod Racławicami” siłami amatorskimi z pośród członków Sokola było dowodem, że amatorzy nasi jakkolwiek młodzi, poraдили się należycie przejąć rolami sobie powierzonymi i odegrali tę sztukę narodową z zapalem i pietyzmem. Sceny niektóre, jak „Przysięga Kościuszkę”, „Opowiadanie Lirnika”, „Racławice” i „Nobilitacja” były wprost prześliczne. Z amatorów biorących udział w przedstawieniu, na pierwszy plan wybili się pp. Dutkiewicz jako Lichocki, Morawski jako Kościuszkę, Wilczyński jako lirnik, Kaempi jako żyd, dalej Machalski, Świder, Dubelski, Siokało i inni i pp. Dutkiewiczowa, Pachowiczówna. Szczególniejszą wzmiankę poświęcić należy opowiadaniu lirnika, w którym p. Wilczyński dał nam poznać w sobie wielki zasób sił deklamatorskich. Kostiumy były piękne, dekoracje i reżyserya bardzo staranne. Publiczności zebrało się bardzo wiele i zaowu tylko tej średniej warstwy. Kościuszkę został powtórzonym w niedzielę dnia 4 bm.

Zmarł tu Alfred Ruciński, powstaniec z roku 1863, radca szkolny, emerytowany profesor seminarium nauczycielskiego dnia 31 stycznia po krótkich cierpieniach. Zmarły był postacią nadzwyczaj szanowaną w kołach nauczycielskich, był ulubieńcem młodzieży, której wykształcił kilka pokoleń. Pogrzeb odbył się przy współudziale niezliczonych tłumów publiczności.

Horozanka. (Kor. wł.). Miasteczko nasze pogrążone było do niedawna w zupełnej bezczynności; dopiero od założenia Koła T. S. L., na którego czele stanął właściciel Horozanki p. Zajackowski, nastąpił zwrot na lepsze. Skupiono siły i zwrócono się do pracy nad ludem, w czem przoduje zawsze niestrudzony prezes Koła.

Dnia 28 z. m. odbył się uroczysty obchód ku uczczeniu powstania styczniowego. W Horozance odbył zinyty za pracy narodowej ks. Rokosz załobne nabożeństwo za poległych, poczem w przyłej wiosce Dryszczowie odbył się uroczysty obchód, na który złożyły się ciepło wypowiedziane przez p. Zajackowskiego słowo wstępne, deklamacje, produkcje chóru mieszanego, kierowanego przez nauczyciela z Krymidowa p. Śniegowskiego, i odczyt o powstaniu p. E. Romanowskiego, wreszcie produkcje muzyczne. Dochód, wynoszący kilkadziesiąt (koron), przeznaczono na budowę szkoły polskiej w Dryszczowie. W najbliższym czasie odbędą się podobne obchody w Byszowie, Panowicach i Kończakach starych — a niebawem również i wiec polski w Horozance w sprawie reformy wyborczej. Pracowników, którzy z poświęceniem zwracają się do ludu, nie brak u nas — brakuje nam tylko pomocy ze strony dworów, które prócz horożańskiego, lekko traktują sprawę narodową nawet w chwili tak ważnej i niebezpiecznej jak obecna. Może dobrze byłoby rozważyć, czy ten biedny zaniebany lud nasz polski zasługuje na obojętność ze strony dworów i pomyśleć, że może niedaleka jest chwila — w której u tego ludu przyjdzie szukać pomocy i obrony. Warto rozważyć.

Cesarz Wilhelm w teatrze. O ks. Radziwille „Panie Kochanku” opowiadają, że zasnąwszy raz na włoskiej operze, którą u siebie utrzymywał, obudził się na jakiś chór głośniejszy, który śpiewał: „Bagatella! Bagatella!” To go tak oburzyło ze strony Włochów, którzy go kosztowali grube tysiące, że w jednej chwili nakazał rozpedzić całą trupę. Owoż, kto wie, czy z życia cesarza Wilhelma nie uwiecznią się podobne anekdoty.

I tak kierownikiem teatru nadwornego był od 10 lat Grube, człowiek nadzwyczaj wykształcony, doktor filozofii, znany z wybrednego smaku. Owoż zdarzyło się, że podczas przedstawienia „Wilhelma Tella” jeden z aktorów, mianowicie grający Gesslera, zachorował. Trzeba było jednakże kurtynę podnosić. Grube więc, nienamyslając się rzucił się w kostium Gesslera i wyjechał na koniu na scenę, ale z pośpiechu... w trzewikach jedwabnych, nie w wysokich butach. Na nieszczęście na przedstawieniu był cesarz Wilhelm, który kazał wezwać do siebie generała Hülsena i zawołał: „Co? ten człowiek wsiada na konia w trzewikach jedwabnych i chce być reżyserem? Mam go dosyć i nie chcę go więcej widzieć. Słyszysz pan? Nie chcę go widzieć na oczy!” I w istocie, nazajutrz rozwiązano kontrakt z Grubem...

Przyjemni goście. „New York Times” donosi z Galvestonu w Texas, że tamtejsze władze cłowe przyaresztowały „okręt szkolny niemieckiej marynarki „Grossherzogin Elisabeth” jeden z najpiękniejszych żaglowców na świecie. Władze texaskie zarzucają załodze statku, że przemyciła około 400 skrzyń wina i likierów i sprzedala je restauratorom. W jednej tylko partyi bielizny przylapano 300 butelek wina. Dodać należy, iż podczas pobytu w Galvestonie oficerowie statku byli gośćmi oficerów straży celnej.

Spółki w teatrze lwowskim.

Utworzenie akcyjnej spółki, która, jak wiadomo, stara się o otrzymanie dzierżawy na sześćdziesiąt lat 1906—1912, nasuwa uwagę kilka i przypomina historię podobnych spółek, których w historii teatru lwowskiego nigdy nie brakło, których koniec — rzecz dziwna — był zawsze jednak, a jeśli był inny, to nigdy lepszy, lecz gorszy. Na czasie będzie przypomnienie kilku szczegółów.

Pierwszą spółką w teatrze lwowskim było utworzone w r. 1830 „Towarzystwo akcyjne”, które miało swoją siedzibę w starym teatrze, w zabudowaniach poirańciszańskich, kiedy usunął się od steru zasłużony Jan Nepomucen Kamiński. Towarzystwo miało szerokie plany, składający go ludzie byli przeważnie znakomicie majątkowo uposażeni, albo też piastowali stanowiska wybitne. Wyliczmy nazwiska; byli tam: Henryk hr. Fredro, Dominik Jakubowicz, Józef Kłopotowski, Paweł Rodakowski, Teofil Wasilewski i Wincenty Ziętkiewicz. Żywot tego pierwszego towarzystwa, które miało zamiary szlachetne i cele uczciwe, był nietylko krótki, lecz niestety, smutny. Już z końcem roku następnego (listopad 1831) rozwiązuje się Towarzystwo z deficytem kilkudziesięciu tysięcy złotych, a ponieważ nie może wypłacić zaległych plac arystom, oddaje im na własność cały inwentarz teatralny.

Zaczyna się wtedy dla teatru lwowskiego czas prób najcięższych. Obejmują teatr sami artyści, zaprowadzwszy w administracji system grania „na dział”. Teatr jest w upadku, przypomina prowincję i upada coraz bardziej, tak aż do roku 1842. W tym roku zwraca na teatr uwagę swoją Stanisław hr. Skarbek i porządkuje w nim stosunki. Przetrwaly one niezmiennie i normalne lat 30, podczas których przesunęło się przez scenę lwowską pięciu dyrektorów: hr. Skarbek, Pfeiffer, Chelchowski, Nowakowski, Smochowski i Miłaszewski.

Rok 1872 przynosi znów teatrowi lwowskiemu nieszczęście, w postaci spółki po ustąpieniu Adama Miłaszewskiego. Teatr obejmuje „Towarzystwo przyjaciół sceny”, które zmienia wkrótce nazwę i staje się „Towarzystwem akcyjnym” z następującym zarządem: Antoni Halski (kupiec), Henryk hr. Łączyński, dr. Moszyński (advokat), Waleryan Podleński, Witalis Smochowski. Później wchodzi jeszcze w skład tego zarządu Jan Dobrzański i Stanisław Niedzielski.

Kiedy ta spółka rozpoczęła rządy, prowadziła je tak, że po bardzo krótkim czasie występuje z niej Dobrzański i Halski; na ich miejsce wychodzą do zarządu Eugeniusz hr. Cetner i August hr. Koś. Es war etwas faul im Staate... Rozpoczęły się spory, narzekania i nieporozumienia, czyniono sobie zarzuty wzajemne, a tę historję całą z Towarzystwem akcyjnym koronuje deficyt 36.000 złotych po półrocznem prowadzeniu przedsiębiorstwa.

Historja tej spółki jest przykrą do powtarzania, lecz była niestety, że nieuniknioną; przedsiębiorstwo teatralne nie jest przedsiębiorstwem kupieckim i zawiłał samymi otówkami rozwikłać w niem nie można. Rozpoczęły się walki, a największa, to o kompetencję w rzeczach sztuki i o najwięcej bezpośrednią; teatr jest małym państwem, musi mieć swoje intrygi. Teatr był za czasów tej spółki widownią częstokroć zajęć przykrych: formalne walki staczano w kasie teatralnej, gdyż chodziło o to, kto ma odbierać z kasy pieniądze; następnie przeniesiono sprawę przed sądy, zaczęły się wędrowniki sztuki oskarżające i skarżone; zwolowano ustawicznie sądy polubowne itd.

Nie oddziaływał dobrze taki stan rzeczy na sztuce

kę narodową i nie pomagał chyba teatrowi do rozwoju artysty, którym gaź nie płacono, zdani na łaskę i nie-łaskę towarzystwa, zdobywają się na krok ostateczny i tegoż roku, w dniu 7 listopada odmawiają wzięcia udziału w przedstawieniu. Dnia tego przedstawienie musiano odwołać.

Już z początkiem roku 1873 rozwiązuje się to Towarzystwo akcyjne. Teatr obejmuje „Societę” aktorów ze Stanisławem Dobrzańskim, Bolesławem Ładnowskim i Emilianem Konarskim na czele.

Mimo najzaciejszych zamiarów tych trzech ludzi pracowitych i sumiennych, rzecz się nie powiodła. Już po miesiącu trwania „Society”, występuje z niej Ładnowski. Stosunki zaczynają być przykre. Ładnowski na swój sposób w ówczesnym „Dzienniku Polskim” (1874 nr. 95):

„Gniew opiewaj bogini, bogini srodze rozżartych, Zgubny, co wiele sińców wytłukł na pięknych obliczach, Wiele też młodych poetów wtracił do kordegardy, I na pastwę ich rzucił zbyt gorliwym wachmanom, Jakoteż i policyantom. Tak chciał bowiem dyrektor... Gwoli któremu dwie aż rozkoszowały się damy.

Poetycki ten odbłask stosunków ówczesnych wystarczy do scharakteryzowania. Inaczej prawie w instytucji tego rodzaju co teatr, być nie mogło.

Historja tej „Society” czyni się jeszcze bardziej ciemną. Po Ładnowskim uchodzi z tej spółki Dobrzański, robiąc miejsce aktorowi Hubertowi. Teatr jest widownią zakulisowych skandalów, prasa codzienna poświęca im stałą rubrykę. Co lepsze siły, opuszczają lwowską scenę i udają się na poszukiwanie normalnych stosunków.

Na „Societę” kończy się cykl wybitniejszych spółek, które istnienie swoje, bardzo zawsze krótkie, kończyły smutnie. W nekrologach tych spółek, które zaprzepaszczaly teatr, napisano zdanie znamienne i wytyczne, na podkładzie z długiego, smutnego doświadczenia: „Teatr miotany ciągłymi przewrotami, sprofanowana sztuka, sponiewierana godność instytucji... nawet największemu optymizmowi wybiję z głowy myśl o jakiejś jeszcze spółce, czy też towarzystwie akcyjnym. Najgorszy nawet przedsiębiorca nie wyrządziłby naszemu teatrowi przez szereg lat tyle szkody, ile mu w dwóch latach wyrządziło eksperymentowanie temi spółkami”.

NADESŁANE.

Za rubrykę tę Redakcja nie odpowiada.

Dentysta Dr. Hugo Datner

b. kilkoletni asystent kliniki dent. w Berlinie
ordynuje ulica Jagiellońska 11a.

Plomby porcelanowe, zęby sztuczne, korony, mostki.
1415

Lekarz chorób dziecięcych Dr. Hukiewicz

długoletni asystent c. k. jubil. szpitala dziecięcego w Wiedniu, ul. Gradzickich 4. I p., ordynuje 3—5 popoł.
400

Zakopane

HOTEL STAMARY dom murywany.
Centralne ogrzewanie, łazienki. Pokoje od 3 kor. Całodzienne utrzymanie 8 kor.
1373

Rewanż.

Podjmując rękawicę, jaką mi cisnęła nieuczciwa konkurencja, walcząca podstępem i kłamstwem w rodzaju śmierci pacjenta — oświadczam, że ponieważ jedyną bronią, jakiej mi użyć wolno, jest dobroć i tanność roboty, odtąd zęby w kauczuku z platyną, w najlepszym wykonaniu, kosztują u mnie po 2 zł. od sztuki.

W. L. WIKTOR

Uniwersalny Instytut tech.-dentystyczny
1435 Lwów, plac Halicki 7.

Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego:

Materyały do programu polityki narodowej w Galicyi
I.

W sprawie reformy gminy wiejskiej

DWIE KONFERENCJE.

(Przemówienia pp.: Becka, Bujaka, Bujnowskiego, Doermana, Rawity-Gawronskiego, Głabińskiego, Panka, Pierozynskiego, Popławskiego, Rozwadowskiego, Sawczyńskiego, Schützla, Tarnawskiego i Zardęckiego).

— Cena kor. 1'20. —

Telegramy „Słowa Polskiego,”

Z Rosji i Zaboru.

W kraju nadbałtyckim.

Libawa. (TBK.) W miejscowości Weinoten sąd wojenny skazał 12 osób na śmierć. Wyrok wykonano na 10, reszta zdołała uciec.

Uczczenie W. ks. Michała.

Petersburg. (Pet. Ag.) Z okazji dzisiejszego 50-letniego jubileuszu wojskowego W. ks. Michała Miłokajewicza, car wystosował do niego ukaz, w którym podnosi jego zasługi około artylerji, oraz mianuje na jego cześć następcę tronu szefem 4 baterji konnej bry-

gady artylerii gwardyi, a samego W. księcia szefem 9 brygady artylerii wschodnio-syberyjskiej. Nadto car utworzył nowy order z inicjałami jubilatów dla oficerów i urzędników artylerii.

Oczekiwanie rozruchów agrarnych.

Berlin. (Tel. wł.) Z Petersburga donoszą: „Ruskoje Słowo“ zamieszcza interwju z ks. Trubeckim, marszałkiem szlachty moskiewskiej. Podniósł on, że z wiosną należy oczekiwać niepokoju agrarnych.

Wybuch bomb.

Odesa. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem podczas napełniania bomb dynamitowych przez anarchistów nastąpił wybuch, 2 anarchistów rozerwało w kawałki, 7 osób ciężiej rannych, kamienica, w której laboratorium się mieściła, silnie uszkodzona i grozi zawaleniem się.

Wypadek kłazownika rosyjskiego.

Paryż. (Tel. wł.) Z Algeru donoszą tu, że podczas burzy, jaka panowała d. 4 b. m. u brzegów algerskich na Morzu Śródziemnym, rosyjski kłazownik, oślawiony „Oleg“, jeden z najnowszych okrętów marynarki rosyjskiej, o mało nie zatonął. Mianowicie załoga straciła panowanie nad maszyną statku, który został przez burzę rzuconym ku skałom. Pośpieszyli mu na pomoc piloci, ich zabiegom nie udało się wydobyć z trudnego położenia okrętu, który byby niewątpliwie poszedł na dno, gdyby nie to, że wpadł na naładowane węglem galary, które mu posłużyły za materac ochronny. Następnie wzięto kłazownik na liny i po długich usiłowaniach wydobyto z niebezpiecznego miejsca. „Oleg“ jest ciężko uszkodzony, ma śrubę i ster niemal zupełnie zniszczone.

Bankructwo Rawicza.

Berlin. (Tel. wł.) Z Warszawy donoszą do „Voss. Ztg.“: Upadek firmy Rawicz i Spółka przechodzi w fazę szkodliwą. Zrazu myślano, że Rawicz odebrał sobie życie, obecnie zaś nie ulega wątpliwości, że z wielkim kapitałem schronił się za granicę. Do masy konkursowej zgłoszono pasywę w wysokości 4,800.000 rs. Poszkodowane są 3 wielkie fabryki cukru a nadto kilka wybitnych arystokratów.

Zmiany w ministerstwie marynarki.

Petersburg. (Tel. wł.) „Słowo“ dowiaduje się, że w miejsce ministra marynarki Birilewa ma być zamianowany ministrem admirał Bickhoff, a nadto Czuchnin ma być zamianowany pomocnikiem ministra marynarki.

Dziennik rosyjski przeciw represjom w Polsce.

Warszawa. (Tel. pryw.) Dzienniki podają znaczący artykuł „Nowego Wremieni“, występujący przeciw represjom w Polsce. Dziennik rosyjski pisze: Jeżeli moskiewskie i odeskie powstania są faktem, któremu zaprzeczyć nie można, jeżeli ogłoszenie Rzeczypospolitej Łotewskiej i gospodarka tamtejszych komitetów rewolucyjnych dała rządowi prawo uśmierzenia tego okręgu i formalny powód do dalszej dyktatury, to w guberniach Królestwa Polskiego najzawziętsze śledztwo nie mogłoby znaleźć różnicy w stopniu i sile między tamtejszą walką rewolucyjną, a taką samą walką w którejś z gubernij rosyjskich, które w porównaniu z ogniskami powstania, są uważane za spokojne. Cokolwiekby mówiono o nadużyciach separatystycznych polskich, jakkolwiek wielki byłby fanatyzm narodowy Polaków, to uznają oni jasno, że zbyt związani są z Rosją interesami ekonomicznymi, aby odłączenie od niej nie groziło im śmiercią.

Rosja stanowi jedyny rynek Polski, która produkuje cztery razy więcej, aniżeli potrzebuje na swój użytek. Właściwie rewolucją w Polsce zajmują się takie same organizacje jak w Rosji i stosowanie środków wyjątkowych do Polaków jako do narodowości, niema sensu ani powodu. Tymczasem dla prawidłowego biegu prac sejmu państwowego, nieobecność deputowanych polskich byłaby trudnością bynajmniej niespodziewaną, gdyż dalałyby powód do czernienia i bojkotowania pierwszej sesji naszej instytucji reprezentacyjnej. Trzeba ułatwić warunki chwili przedwyborczej w Polsce, tym sposobem może zabezpieczymy się przed niepotrzebnym powstaniem.

Rada państwa i Duma.

Berlin. (Tel. wł.) Wobec terminu, ustanowionego na zebranie się Dumy państwowej, Rada państwa w obecnej formie funkcjonować będzie tylko do 28 marca b. r., poczem wraz z Dumą, jako Izba wyższa przejdzie w nową erę konstytucyjną. W ostatnim miesiącu przed zebraniem się Dumy, Rada państwa nie będzie przegądać żadnych projektów ustaw.

Berlin. (Tel. wł.) „Voss. Ztg.“ dowiaduje się, że liczba osób straconych w trzech prowincjach bałtyckich od czasu powstania wynosi ogółem 1.200 osób. Urzędowe ogłoszenie tej liczby wogóle nie nastąpi. W miejscowości Breckull zastrzelono 25 powstańców.

P. Grek prostuje.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ zamieszcza nadesłane przez posła dr. Greka sprostowanie, w którym tenże zaprzecza, jakoby w mowie swojej, wygłoszonej dnia 29 stycznia b. r. we Lwowie, nazwał miał politykę Koła polskiego polityką kłamstw, intryg i pod-

stępów. Poseł dr. Grek stwierdza, że tylko wyrazić się miał, że przewodcy Koła polskiego łatwo będą mogli swoje nieprzyjazne wobec reformy wyborczej stanowisko zamaskować popularnymi żądaniami.

„N. Fr. Presse“ dodaje od siebie, że sprawozdanie o zgrupowaniu wzięto ze „Słowa Polskiego“. (Istotnie użyliśmy takich wyrazów w sprawozdaniu, gdyż użył ich także dr. Grek, który sprostowania nam nie przysłał. Przyp. Red.).

Po ostatnich wystęпах p. Greka nie zdziwi nikogo ten jego nowy manewr. Wobec nowej konstelacji politycznej i trudności, na jakie natrafia reforma wyborcza p. Grek uważa za stosowne cofać się na całej linii.

Wiadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Prezydent miasta otrzymał od marszałka krajowego pismo, zawiadamiające, że d. 12 bm. o godz. 10 przedp. odbędzie się posiedzenie krajowego komitetu restauracji Wawelu.

Prasa węgierska o sytuacji.

Budapeszt. (Tel. wł.) We wszystkich kołach politycznych omawiają żywo kwestię, kiedy rząd wystąpi z więcej lub mniej zamaskowanym absolutyzmem. Prasa budapeszteńska ogółem przygotowana jest na zawieszenie konstytucji. W piątek pojedyncze stronnictwa koalicyjne odbędą konferencję, w sobotę zaś wszystkie partie koalicyjne odbędą wspólne zgromadzenie w ratuszu, które ma być manifestacją za żądaniami koalicyj.

Fejervary o sytuacji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Budapeszteński korespondent „N. Fr. Pressy“ interviewował br. Fejervarego w sprawie sytuacji. Br. Fejervary zaznaczył, że wszelka publikacja aktów dotyczących konfliktu w obecnej fazie, ma za zadanie odwrócenie opinii publicznej od głównego punktu spornego, którym jest interpelacja § 11 art. 12 ust. z r. 1867.

Artykuł ten wyraźnie oznacza prawa korony co do komendy i wewnętrznej organizacji armii. Artykuł ten nigdy nie był kwestyonowany a nawet pismo odrębne królewskie z 20 lutego 1867 mianujące odpowiedzialny gabinet wyraźnie prawa te monarchy zastrzega.

Obecnie koalicyja pragnie wbrew brzmieniu ustawy prawa zagwarantowane koronie, przenieść do sfery władzy parlamentu i nie zdaje sobie sprawy z tego, że występuje jako nieprzyjaciół korony.

Nawet prezydent republiki — mówił bar. Fejervary — nie odstąpi większości parlamentu praw sobie przyznanych, a co dopiero mówić o głowie koronowanej. Rekapitulując, oświadczył bar. Fejervary, że w publikacji tej koalicyja całą winę rozbicia się petraktacji składa na koronę, chcąc ją uczynić odpowiedzialną, lecz rzecz ma się zupełnie przeciwnie.

Deputacja egzekutorów podatkowych.

Wiedeń. (Tel. wł.) Dziś w parlamencie zjawia się deputacja egzekutorów podatkowych z Galicji, Bukowiny i Śląska, celem poparcia rozmaitych swoich żądań dotyczących poprawy losu a zwłaszcza stabilizacji. Na czele deputacji stoi egzekutor Sosnowski. Deputacja była u licznych posłów, między innymi także u p. dr. Głabińskiego.

Mianowanie.

Wiedeń. (TBK.) Kierownik ministerstwa oświaty pośanał profesora państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie Alojzego Bunscha do VIII kl. rangi.

Żaloba ministra angielskiego.

London. (Tel. wł.) Zanim jeszcze nowy liberalny gabinet angielski zaczął rządzić na prawdę, żaloba okryła już jednego z jego członków, ministra spraw zagranicznych Greya. Oto mianowicie przed sześciu dniami żona jego podczas przejażdżki wypadła z automobilu i rozbiła sobie czaszkę. Pomimo natychmiastowej i energicznej pomocy, chora w kilka dni później umarła. Król Edward wystosował do ministra telegram, w którym powiada, że brak mu słów do wyrażenia ubolewania z powodu tego niepowetowanego ciosu.

Po zamknięciu numeru.

Wiec naftowy. W niedzielę d. 11 bm. odbędzie się w Drohobycz w sali magistratu, o g. 3 popołudniu ogólny wiec naftowy, zwołany przez Kraj. Tow. naft. z następującym porządkiem dziennym: 1) Obecne położenie przemysłu naftowego. 2) Sprawozdanie komitetu wybranego celem rewizji regulatywu „Petrolei“. 3) Sprawozdanie komisji wybranej celem rewizji statutu Kraj. Towarzystwa naftowego.

Nowy inspektor szpitalny. Wydział krajowy zamianował dyrektora szpitala powszechnego w Sokalu dr. Józefa Łuszczkiewicza, krajowym inspektorem szpitalnym.

Jutrzejczy odczyt w Związku naukowo-literackim. pt. „Jak powinno wyglądać nasze mieszkanie“ prof. E. Mirona-Pietscha zacznie się o godz. 8. Członkowie mają wstęp wolny, goście płać 20 hal. Lokal Związku Teatralna 23.

Demonstracja na balu. Na wieczorku z tańcami, urządzonym przez tut. tow. ruskie „Osnowa“ w dniu wczorajszym w sali Filharmonii — urządziło kilku akademików żalobną demonstrację. Oto wśród wiru tań-

ców odezwały się z balkonu II p. głośnie okrzyki a następnie na głowy tańczących padła czarna chorągiew z napisem: „Hulajcie po trupach“. Dwóch akademików aresztowano a po spisaniu z nimi protokołu pułkownika na wolność. Bal trwał dalej.

Ogień sufitowy. W willi przy ul. Gołębiej 1. 12 wybuchł dziś o g. 1 popoł. ogień sufitowy. Na miejsce wypadku wyjechało pogotowie straży pożarnej. Przyczyną pożaru, który do chwili zamknięcia naszego numeru nie został ugaszony, jak się zdaje, są wadliwe belkowania.

Depesze handlowe z 6 b. m.

Wiedeń, 7 lutego. Dziś o godzinie 12 minut 30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117.36, Renta majowa 100.05, Węgierska renta koronowa 96.15, Akcje kredytowe 673.50, Kredytowe węgierskie 789.50, Bank anglo-austriacki 327.50, Unionbank 562.—, Bankverein 564.50, Länderbank 442.50, Kolej państwowa 670.50, Lombardy 131.—, Elbenthal 446.—, Fabryka broni 569.—, Akcje tyton. —, Alpiny 537.50, Rima muranyi 536.50, Praskie Towarzystwo żelazne 2673.— (ex. kup., Losy turec. 151.25, Ruble 250.75. Usposobienie: silne.

Berlin 7 lutego. O godz. 12 m. 30 notowano: Kredyty 212.10, Disconto Comandite 190.55. Usposobienie: silne.

Budapeszt, dnia 7 lutego. Pszenica na kwiecień 1906 16.76 do 16.78, pszenica na październik 16.74 do 16.76, Żyto na kwiecień 1906 13.72 do 14.74. Żyto na październik — do —. Owies na kwiecień 1906 13.42 do 13.46. Owies na październik — do —. Kukurudza maj 1906 r. 14.86 do 14.88 Kukurudza na lipiec — do —, Kukurudza na wrzesień — do —. Rzepak na sierpień 27.80 do 27.88.

(NB. Od 4 stycznia ceny za 100 kilogr.).

Ofiary mierne.

Chęć mierna

Usposobienie utrzymane.

Pogoda.

Kursy giełdy warszawskiej z dnia 5 lutego.

4 1/2 procen. Listy zastawne ziemskie duże 93.70 do 94.70 drob. — do —
4 1/2 procen. Listy zastawne m. Warszawy 87.25 do 89.25
4 procentowa Renta państwowa 79.06 do 80.60
5 procent. Obligacje prem. B. szlacheckie 244.— do 254.—
Weksle na Berlin 47.20 za 100 m., na Wiedeń 40.30 za 100 k.

W naszej Administracji złożyli:

Dla głodnych warszawian:

Tow. „Jedność i Przyjaźń“ zebrane na suchym opłatku 7.96 kor., Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Nisku 30.— kor. jako czysty dochód z wieczorku urządzonego ku czci bohaterów powstania styczniowego, Administracja „Głosu Polskiego“ w Tarnopolu 55.57 kor. zebrane podczas opłatka w „Sokole“, Nikodem Stecki z Żywca 2.—, Gilureinerowie z Tlustego 10.—, Soltyński z Cisnej 1.50, zamiast kwiatów na imieniny p. Germanówny uczennice IV i III roku seminarium nauczycielskiego żeńskiego składająca 12.10, na listę składkową p. Balla 5.—, Polskie Tow. gimnastyczne „Sokół“ w Jarosławiu 7.—, zebrane przez pp. Biełkowskiego 4.—, Ramerta 2.— i Paszkowskiego 1.—, zebrane na imieninach p. Angello w Stryju 5.50, Dostał Sob. z Gyr 50 kor.

Na budowę kościołów w Galicji wschodniej:

Alojzy Braun z Kołomyi 2 kor. (w gminie Plesz), R. P. 4 kor.

Dla uczestników powstania z r. 1863:

Zamiast wieńca na trumnę śp. pułkownikowej Wiktoryi Miniewskiej rodzina Katyków składa 10 kor.

Dla rodziny ś. p. Karola Piotrowskiego:

A. Fiałkiewiczowie z Sądowej Wiszni 2 kor., M. B. z Wiednia 2 kor., i. R. z Jarosławia 1 kor., Marysieńka Wygodówna z Trzebini 1.20 kor.

Na Tow. Szkoły Ludowej:

Profesorowie IV gimnazjum 4 kor.

Na polskie bursy włościańskie:

R. P. 2 kor.

Dla Macierzy szkolnej w Cieszynie.

Zebrane 11.30 kor. z biletów wstępu na teatr amatorski odegrany przez dzieci.

Dla Tow. Szkoły Ludowej (Koło im. T. T. Jeża):

P. 1 kor. (nieprzyjęte za dorózkę przez Ignacego D.).

Wesele u Łotyszów.

Podnieśli głowę i zawołali na cały świat! jestem! Do niedawna jeszcze nikt się nie zajmował Łotyszami, nikt nie chciał o nich po prostu słyszeć — bo i po co? Język obcy, niezrozumiały, trudny... jakiś mieszanka litewskiego i staropruskiego, — kto by się go uczył? — zwyczaj gminne, pospolite, banalne — kultura pierwotna...

Tymczasem z tej grubej pierwociny wystrzela naraż jakiś myśl ogólna, jakieś hasło społeczne. Lud staje do szeregu, pędzi na bagnety, domaga się praw!

Wartoby ten lud dzielny poznać nieco bliżej.

Oto, na razie, kilka szczegółów z łotewskiego wesela:

Młodzieniec oświadcza się oficjalnie swej przyszłej żonie tylko we czwartek. Akt oświadczenia zwie się „alīdzieibias“, znaczy to tyle, co zapicie sprawy, bo

poleca dla **kompletnych wypraw ślubnych** najmodniejsze welny i jedwabie, płótna, szyfony, dywany, portyery, kapy, bieliznę stołową itp. z pierwszorzędných fabryk **po sensacyjnie tanich i stałych cenach.** Próbkę na żądanie franco.

Sławny, znany DOM TOWAROWY 1739

Marya Fränkel

we Lwowie, Rynek 22 i ul. Halicka 1

podezas zaręków i wesela Lotysze piją na umor. Zarówno akt zaręczyn jak ślubu ujęty jest w ścisły a bardzo bogaty w śpiewki, przypowieści i obrzędy ceremonialne.

Młodzieniec przyjeżdża do domu swej wybranej w towarzystwie swata i oświadcza rodzicom, że prosi o szklanę wody, zaś swat domaga się ognia do fajki. Na takie postawienie kwestyi obłubienica powinna z obowiązku schować się — za piec.

Gdy się to stało, swat zapytuje rodziców, czyby nie dali córki na służbę — która trwać będzie całe życie.

Teraz rozpoczyna się targ: jasna wymiana warunków. W razie przyjęcia, swat wyciąga dziewczynę z za pieca, poczem oboje z narzeczoną padają rodzicom do nóg. W ślad za tem zjawia się beczka piwa i rozpoczyna się „ajdzieziebas”.

Obrzęd weselny najeżony jest ceremoniałem, a kto mu uchybi, uważany jest za człowieka nieokrzesanego. Główną rolę grają w nim wzajemne podarki nie tylko nowożeńców ale i ich rodzin. Narzeczoną np. musi dać narzeczonemu: koszulę ślubną, chusteczkę, szalik, rękawiczki (!) i dwa paski domowej roboty, a podczas ślubu trzymać pod pachą kawałek cukru, który później z mężem do spótki zjada.

Tańce odbywają się przy harmonijce a przypominają naszą polkę lub coś w rodzaju kadryla.

Do wielkiego szyku u Łotyszów należy rozbijanie na weselu glinianych miseczek, specjalnie w tym celu sporządzanych.

Oto początek weselnej piosenki łotyskiej:

„Jauni broli mozys, mozys

Jau mi manis wysi toli

Ok Tamień, momuleń

Kam tu mani ti at — diewi”

Młodzi bracia, male siostry! Jesteście już wszyscy olemnie daleko. Och dolo moja, mamusiu. Czemuż mnie oddała).

Kobiety łotyskie są bardzo pracowite.

R. M. BORUTA.

Dział ekonomiczny.

Sily wodne dla Lwowa.

Odczyt inżyniera Maurycego Altenberga, wygłoszony na jednym z ostatnich zgromadzeń tygodniowych Towarzystwa politechnicznego, o przeniesieniu siły wodnej do Lwowa, zgromadził znaczną liczbę słuchaczy. Nawiązując do odczytu dyrektora Józefa Tomickiego „O rozszerzeniu sieci tramwaju elektrycznego we Lwowie”, co podciągnęłoby za sobą potrzebę zastosowania siły około 6000 kw., zastanawiał się prelegent nad możliwością przeniesienia siły wodnej do Lwowa. Jakkolwiek nie występuje z żadnym szczegółowo opracowanym planem, z braku materiałów, to jednak starał się wykazać, że myśl takiego przeniesienia siły wodnej, tak pod względem technicznym, jak i pod względem ekonomiczno-finansowym nie tylko nie przedstawia trudności nadzwyczajnych, ale jest wykonalna i przyniosłaby miastu i krajowi wielkie korzyści materialne.

Chodzi o to, czy odległości do 100, względnie 150 km., które dzielą dotąd stolicę od większych sił wodnych u stóp Karpat, stanowią przeszkodę nie rozwiązalną, i czy technika dzisiejsza jest w stanie okiełznać siły wodne w ten sposób, aby zyskać znaczne siły, której stałość byłaby przez cały rok zapewniona. Sprawa odległości i jej pokonania jest doskonale rozwiązana pod względem teoretycznym: stosując tylko dość wysokie napięcie elektryczne można przewyciągnąć odległości nie 100, ale i 500 kilometrów.

Prelegent przytacza cały szereg wykonanych przeniesień siły wodnej w Europie i Ameryce, z których kilka tak co do wielkości siły, jak co do odległości i innych warunków, odpowiada przeniesieniu siły z Podkarpacia do Lwowa. Strona wodna zagadnienia jest trudniejsza, zwłaszcza wobec rozpowszechniającej się nieuzasadnionej opinii, nawet między technikami, że w Galicyi siła wodna jest nie do użycia. W lecie wysycha, w zimie zamarza. Na szczęście technika znalazła na to ratunek. Kto zna olbrzymie masy wody, które spadają w niektórych porach roku w górach naszych, musiał nieraz myśleć o tem, że przecież jest niemożliwym, aby u nas brakło wody do pracy użytecznej. Myślący technicy byli tego samego zdania i zastosowali do tych celów myśl bardzo starą, w nowej tylko formie, a mianowicie budowę zbiorników. Z archiwów starożytności Egiptu, Indyi i Hiszpanii przyszło światło. I od razu zastosowano do zbiorników cały aparat nowoczesnej doskonałości technicznej, stworzono magazyny na miliony metrów kubicznych wody; człowiek opanował wodę.

Prelegent przypomniał epokową działalność zmarłego niedawno prof. Inzego z Akwizgranu, przypomniał jak to Inze w r. 1888 sformułował olbrzymie znaczenie zbiorników wodnych nie tylko dla siły wodnej, ale i dla wodociągów, rybołówstwa, higieny, nawadniania gruntów, zasilania kanałów żeglugi i zapobieżenia wylewom. Zbiorniki w Galicyi, to więc nie tylko racjonalne wyzyskanie siły wodnej, ale równocześnie zapobieżenie tym milionowym szkodom, które co roku spadają na kraj nasz w postaci powodzi.

Dla Lwowa, ze względu na położenie, na możliwość budowy zbiorników, wchodzi w rachubę w pierwszym rzędzie dorzecze Stryja. Dorzecze to zostało niedawno przez biuro melioracyjne Wydziału krajowego poddane dokładnym badaniom, które niebawem wyjdą drukiem: na podstawie tych studyów będzie można oznaczyć dokładnie, ile siły będzie do dyspozycji. Już dziś jednak można będzie stwierdzić, że będą to dziesiątki tysięcy sił końskich. Pozostaje do omówienia strona ekonomiczno-finansowa.

Budowa zbiorników jest bardzo kosztowna, to też w Niemczech i innych krajach robotę tę wykonywa się na koszt rządu i gminy. Tak samo i w Czechach w Libercu budują 6 zbiorników na Nisie kosztem przeszło 6 milionów koron. Na kapitał ten składa się fundusz melioracyjny ministerstwa rolnictwa, Wydział krajowy Czech, bądź to przez zasiłki, bądź przez bezprocentowe zasiłki w postaci pożyczek. Do tego samego musi się dążyć i w naszym kraju, gdzie błogie skutki zbiorników będą ludności niewyczerpanym źródłem korzyści, a równocześnie umożliwią rozkwit przemysłu i miast, dostarczając taniej siły wodnej do wszelkich celów. Potrzebna jest poważna akcja kraju, wspólnie z rządem i gminami zainteresowanymi, pod przewodnictwem miasta Lwowa.

— Bank hipoteczny podaje do wiadomości, iż z d. 31 stycznia 1906 wynosił stan jego 4 prc. listów hipotecznych k. 72,358.200, 4½ prc. listów hipotecznych k. 63,819.200, 5 prc. premiiowanych listów hipotecznych k. 3,059.800 — łącznie 139,237.200, zaś stan asygnacji kasowych k. 2,313.800.

Cennik produktów spożywczych na targu lwowskim w tygodniu od 29 stycznia do 5 lutego.

(Ceny przeciętne za 1 kilogram w koronach).

Baranina 0—, cielęcina od 1:44 do 0:00, fasola biała —34, groch łuszczone —46, groch nieluszczone —29, gęsi (para) 10:40, jaja para —14, kopa 4:20, jagły młyn. —30, indyki (para) 13—, kapłony (para) 6—, kaczkę (para) 4:40, kury karmione (para) 3:40, kurczęta większe (para) —, krupy perłowe nr. 1 —42,

— Kążeby nie! Zarazem wołał, co jej nie daruję....

— Oj, to źle... To choćby i od Sękary nie widzieli (a widzieli pewnikiem), sama łaźbieta, jak ino do dom wróci, w te razy se zamiarkuje, co nie kto inszy, ino ty podpalili!... O biedna! moja głowa!... Co się haw tera będzie działo!... Ale mogłaś mi dzieciaka nie zabijać, suka zatrona!...

Nazimowi, gdy z karczmy wyszedł, nijak nie dało iść środkiem gościńca: cięgiem brało go na lewo, do rowu. Ale se radał. Jak go bardzo do pośpiechu przyniewalało, a głowa, barki i piersi duchem wydierały się naprzód, nogi zaś ostawały w tyle, dotąd mocował się z sobą, aże się wyprostował i stanął równo. Chwilę kiwał się w miejscu i dalej wolniej już szedł. To też potknął się na kupie kamieni, zostawił raz nogę w głębokim wyboju — ale potem choć zrygaskami, jako te sanie nieakute, dość rzetelnie do wiadomej między zmierzał. Bo do niego na bliższe drogi szło się tak: z gościńca w bok na wysoką przykopę, między gęste na chłopca wysokiemi cierniakami, potem miedziami ku Tomalinie, stąd zaś już łączką niedaleko w dół.

Chłopu było wesoło, fantazyja w nim grała. W karczmie z dróży się poraczyli, po przyjacielskawie, od serca; dróżyż kazal postawić, on kazal postawić, potem znowu dróży, potem znowu on — to też teraz jakosi poweselał mu wszystko przez oczyma, a co o swej babie powieści, to do śmiechu go bierze..

Kapelusz zsunął na ucho, z cygara raz wraz puszczał gęste dymy, na gębę widac było ochotę aże hej!

— He, he... schowałaś ty przedemną — mruczał do siebie — a ja zaś przed tobą... Ino ja wiem kiele

krupy perłowe nr. III —34, krupy jęczmienne —28, krupy hreczane —36, krupy drobne hreczane —58, krupki pszenne (grysiak) —34, kartofle —06, krupy kukurudziane —22, masło świeże od 2:60 do 2:80, masło stare 2:20, mąka pszenna nr. 0 —34, mąka pszenna nr. 3 —30, mąka żytnia nr. 1 —24, mąka hreczana —30, mąka kukurudziana —28, mleko słodkie niezbierane (za litr) —24, mleko słodkie zbierane (za litr) —12, mięso wołowe od 1:45 do —, mięso wołowe prowincjonalne od 1:28 do —, poledwica wołowa 1:91, ryby żywe 2:07, smalec wieprzowy biały 1:84, śmietanka słodka (za litr) —72, śmietanka kwaśna (za litr) —80, sadło 1:76, słonina świeża 1:72, słonina wędzona 1:76, ser osiekowy —74, ser dzieżkowy —56, wieprzowina surowa do 1:49 do —, bulki zwykłe —44, kajzerki na mleku —62, rogalki na masle 1:32, chleb żytni —25, mięso końskie od 64 do — h.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 7 lutego.

Dziś notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszennica gotowa od 7:90 do 8:10, pszenica na terminy 0— do 9—, żyto gotowe 5:90 do 6:10, żyto na terminy 0— do 0—, owies obrobiony gotowy 6:31 do 6:50, owies obrobiony na terminy 0— do 0—, jęczmień pastewny 6:10 do 6:30, jęczmień browarniany od 6:60 7—, Rzepak nowy 13— do 13:25, Łutanka 0— do 0—, Groch pastewny 7— do 7:50, groch do gotowania 8:50 do 10—, Wyka 9:25 do 10—, Bobik 6:40 do 6:70, Hreczka — do —, Kukurudza nowa 0— do 0—, kukurudza stara — do —, Chmiel nowy za 56 kilo — do —, chmiel stary za 56 kilo — do —, Koniczyna czerwona 48— do 62—, koniczyna biała 45— do 60, koniczyna szwedzka 65— do 75—, Tymotka 22— do 27—.

Spirytus paritas Tarnopol za 100 litr. gotowy od 33:25 do 33:50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 19:75 do 20:25.

Uspokojenie słabe trwa nadal.

Ceny pszenicy i żyta wykazują niżkę.

Jedynie co do owsa i roślin strączkowych tendencja stale dobra.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 6 lutego. (Komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rosnącego 62 sztuk, b) jałownika 51 szt., c) cieląt 225 szt., d) owiec i kóz 0 szt., e) nierogacizny 271 szt. — razem 609 sztuk.

Woły z paszy po 72 do 78 kor., woły opasowe sztuka po — do — kor., krowy po 68 do 72 kor., buhaje po 74 do 78 kor., cielęta po 80—102 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 32 do 54 kor., nierogaciznę tuczną po 104 do 110 kor. za 1 cetnar metr. żywej wagi, nierogaciznę tuczną po 136 do 146 kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcyi bydła rogatego cieląt i nierogacizny 514 sztuk, na eksport bydła rogatego 27 sztuk, nierogacizny 68 sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Ceny powyższe obliczono bez opłaty akcyzowej.

Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie

Przyjechali do Lwowa

Dnia 6 lutego b. r.

Hotel Imperial. Stefan Sękowski z Woynawia, Stanisław Jędrzejowicz z Jasienki, Zbigniew Horodyski ze Zbydniowa, Tadeusz Sroczyński z Jasia, Mishał Wysocki z Rosyi, Ludwika Kossowska z Rosyi, Ignacy Szychowski z Kijowa, Arpad Csonka z Wiednia, Tirador Kakli z Wiednia, Filip Jawatz ze Srusowa, Anna Mencei z Rosyi, August Turnan z Zaleszczyk, Leon Hussert z Wiednia, Elias Ellenberg z Drohobycza, Bronisław Kapliński z Korczowa, Marian Rosenberg z Drohobycza, Mieczysław Tabeau z Zydaczowa.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

MAŁE REFLEKTORE.

8 Józus podpalacz.

(Z seryi: „Z pod chłopskiej strzechy”).

Ciąg dalszy.

— Matusiu, dy się nie żlicie... — zaczął płaczliwie. — Tak mnie okrutnie wytłukła, com potem ni legnąć ni siednąć nijak nie mógł, a za łeb targala, rety! Pewnikiem włosów wydarła moc... Zcapła za kark i waliła, waliła przez opamiętania... Całe dopołudnie leżałem haw na słonku, tak mnie ano bolało...

I Józus żalił się coraz wymowniej, baczając, że matka mięknie.

— A czem-że to cię biła?

— Niczem... pięścią... a taką ma kwarda, kiejby jaki kamień... I za włosy okrutnie targala... Adyc dzisiaj nijak tknąć mi się hani nie da... pewnikiem do krwi...

— Wściekła się! I to skroś tych kilku jabłek, co latoś tak obrodziły... Głowa cię bardzo boli?... A możeś w sobie przetrzącony? Dy taką ciężką pięścią odbić w chłopaku mogła... Józus, a chodź ino haw...

— A nie zbijecie mnie?

— No, już nie... Ale bez coś mi wczora nic nie rzekł? Do nich już w te razy poszła, Helżbietę zeswarzyła, a ujeł by ją jeszcze sprali! A gadaj-że!

— Bomi se tak pedział: kiej ty mi tak, to i ja ci na uwziątek, jak nikt nie użry...

— Aleś się łaźbić, jak cię wytłukła, nie okazywał?

ty, może użry abo styry szóstki — a ty nie wiesz, kiele ja... I dzisiaj, pokiel nie legnę, pod kamień w gęste zieliska wrażę... Abo to nie moja krwawica? Ty mi ciągniesz la dziecek, la dziecek, kiej tych dwoje jeszcze Pan Jezus dał... Juści, dał, spierał się nie będę... ale coby się jaki prefit s-nich znaczył, nie rzekę... Gospodarstwo jak się patrzy nie ma, to i parobka duchem ni nie potra, dziewczki też... Sam na tych dwóch biednych morgach robić co nie mam i wyrobkami trza chodzić...

Zwrócił się wreszcie w bok i zaszedł do przydrożnego rowu. Tędy się szło. Na wysokiej przykopie ciągnęły się gęste cierniaki, rozerwane w tem miejscu wydeptaną ścieżyną. Ale trza było na przykopę wyjść i między krzaki się wsunąć, żeby iść dalej miedzą. Zapędził się raz, zrobił krok w górę, lecz zatoczył się ino w tył i w rowie siednął tak dokumentnie, aże w nim jęknął.

— Ciurnasi to nadali! Wylezę ja haw dzisiaj, abo nie wylezę?!

Lecz chłop był zaradny. Nie dało mu wyspinać się na dwóch nogach — wylaził na czterech. Gdy wreszcie z ciężkiem sapaniem i stękaniem na miedzy stanął i pojrzał z góry w stronę chałupy, aże oczy obu garściami przetari.

— Śręzoga, abo co? Ale taka okrutna?!

Postąpił krok, przystanął znowu i naraz wykrzyknął:

— Rety, dy to ogień!... Dymy coraz gęściejsze z za drzewin idą! Abo Sękara gorzej, abo ja!...

Przypieszył kroku, lecz po wąskiej miedzy nie mógł iść. Wpadł na bruzdy, potykał się co chwila, aże gorący pot czoło mu obsiadł.

(C. d. n.)

EDMUND ZECHENTER.

Drobne ogłoszenia

Wysłane, dotychczasowych ogłoszeń, które Administracja Słowa Polskiego, po otrzymaniu marki pocztowej na odpłatność. Zgłoszenia wydane być mogą tylko za okazaniem kwitu na kwiat. Zpóźne rekomendowanych nie przyjmują się.

Polaryzacja Korespondentów korespondentów; należy do nich w wszystkich biurowych, drukarniach i w większych trafikach. Ogłoszenia korespondentów korespondentów, bezwzględnie zostaną umieszczone. Administr. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Internat

im. Adama Mickiewicza, we Lwowie, ul. Krzyżowa 7a, przyjmuje wychowanków na stałe pomieszczenie i dochodzących na naukę. Kierownictwo sił fachowych oraz stała opieka ks. katechety. Zarząd przygotowuje się uczniów do szkół średnich tak do egzaminów wstępnych jak i prywatystów. Informacji co do warunków przyjęcia udziela ZARZĄD w kancelarii Zakładu od 3-5 godz. popołudniu. 1005

Zakład froeblovski Laury Blochówny, ul. Kosciuszki 3, przyjmuje dzieci na li. półrocz. Na rozliczne zapytania zawiadamia, że rozpoczyna 2-gi kurs konwersacji francuskiej według najnowszej metody poglądowej. 1430

Akademik, prawnik, rutynowany pedagog, poszukuje lekcyj na wsi. Oferty post-r. „A. K.” Schnodnica. 1486

Poszukuje się filozofa lub prawnika jako nauczyciela do ucznia III gimnazjalnej. Zgłoszenia listowne. Wanke, Podhajczyki pod Lwowem. 1469

Dame française, institutrice expérimentée, donne leçons. Jenny Kassiat, ul. Krakowska 26, porte 12. 1492

Z początkiem kursu przyjmują dzieci do ogrodu froeblovskiego (z ogrodem) i przygotowuje do egzaminów wstępnych. Bielska, ul. Ossolińskich 8. 1344

Biegły polsko-niemiecki stenograf, posiadający kilkuletnią praktykę, st. praw. poszukuje lekcyj stenografii polskiej lub niemieckiej. Łaska zgłoszenia w Admin. Słowa pol. „Jth”. 1716

Demoiselle française cherche leçons; sous „Dolores” Adm. Słowa pol. 1712

Akademik poszukuje lekcyj na wsi. Post-rest. „J. K.” Tarnopol. 1697

Francuzka udziela lekcyj lub demplace przedpołudniem. „Marya” ul. Zyblikiewicza 32A. 1695

Posady poszukiwane

Starszy kandydat adwokatury poszukuje substytucji adwokackiej. Adam: Lwów post-rest. 1244

Bona inteligentna Niemka 22 lat poszukuje posady tu lub na prowincji. „A. K.” post-rest. Drohobycz. 1428

Bona z świadectwami poszukuje posady do dzieci lub do zarządu domu. Ulica Sobiekiego 12. Lwów, Danielska. 1684

Inteligentna panna (izr.) z ładnym piśmem poszukuje posady u adwokata lub w biurze. Wymagania skromne. Zgłoszenia pod „Skromna” post-rest. Lwów. 1652

Dyplomowany inżynier, architekt, ukończywszy z odznaczeniem politechnikę w Karlsruhe w Baden, rekomendowany polecającym świadectwem profesora Dr. Józefa Durma, Dr. Ing., a przedtem prowadzący roboty inżynierskie w Warszawie jako podmajor, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Oferty przyjmuję pod adresem: Ulejski Rejent, miasto Włocławek, gubernia Warszawska (Król. Polskie). 1228

500 koron dam za wyrobienie posady służby rządowej przy jakiegokolwiek instytucji rządowej. 1717

Rachmistrz-buchalter, Królewski, poszukuje zajęcia także za kancją; oficyalistów, maszynistów, stelmachów, cukierników, służbę wszelką poleca biuro Niemczynowskiej, Lwów, Rynek 12a. 1735

Dyktaryusz sądowy z długoletnią praktyką, biegły manipulacji z pięknym i szybkim piśmem polskim, ruskim i niemieckim poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia A.B. post-rest. Cródek Jagieli. 1490

Rymarz wojskowy z 10-letnią służbą poszukuje posady do większego majątku. Zgłoszenia: Sykstuska 46 dom Partusińskiego. 1404

Młody, samodzielny krakowiec damski, specjalista do robót angielsk. podejmuje się pracy na prowincji w dworach, lub w miejscu, a zarazem uczy kroju na przystępnych warunkach. Post-rest. Lwów. Angielski krawiec. 1397

Panna pisząca biegle na wszystkich maszynach poszukuje posady. „Maszynistka” Adm. Słowa pol. 1698

Początkujący praktykant aptekarski przyjmie posadę w miejscu lub na prowincji. Źródło naftowe, ul. Grodzkich 9, Lwów. 1714

Osoba młoda, inteligentna, poszukuje posady do zarządu domu lub do towarzysztwa, znająca się na kuchni, szyciu i t. d. od 1-go marca. Post-rest. Warzyce, szkoła koszykarska, poczta Jasło. 1743

Posady zaofiarowane

Praktykant z ukończoną przynajmniej 2-gą klasą, przyjmie sklep mody damski Stachiewicz i Kozakiewicz, ul. Akademicka, róg Chorążczyzny. 1033

Kilku zdolnych zecerów K. znajdzie kondycję w drukarni A. Koziańskiego w Krakowie. 1440

Podleśniczego energicznego z skromnymi wymaganiem i czterech dozorców poszukuje pod „Energia” post-rest. Toporów. 1479

Ekonoma i pisarza poszukuje od 1-go kwietnia b. r. Zarząd dóbr Okno koło Horodenki. Odpisy świadectw nieuwzględnione nie zwraca się. 1227

Praktykant z ładnym piśmem do biura przemysłowego poszukiwany. Płaca kor. 20. Zgłoszenia „Posada 20” do biura dzien. Sokołowskiego. 1395

Leśniczego egzaminowanego, energicznego fachowca w kulturach szpilkowych i materjach tartakowych przyjmie Zarząd dóbr Ohladów p. loco. 1430

Trzeźny zaraz handlowiec, mający za sobą jakąś praktykę biurową piszący dobrze językiem polskim i ruskim; pierwszeństwo ma stenografujący. Zgłoszenia pisemne pod „Praktykant” do biura Sokołowskiego, Pasaż Hausmana. 1473

Starsza panna z dobrego domu znajdzie miejsce praktykanta w składzie płócien korczyńskich, ul. Lwów, ul. Halicka 1. 16. Zgłoszenia osobiste od 4 do 8. 1601

Oficyaliści i służba dworska znajdują posady. Biuro konc. Europejskie ul. Batorego 30. 1718

Podróżujący dla krajów korony węgierskiej, Bośni, krajów Bałkańskich, poszukiwany. Reliktuje się tylko na pierwszorzędnej się. Oferty z dokładnym opisem przebiegu życia do fabryki biszoptów i pierników Stanisława Gurgala w Jarosławiu. 1692

Poszukuje się od 1 kwietnia b. r. praktykanta gospodarczego, kawalera z niższą szkołą rolniczą i przynajmniej 2 letnią praktyką w większych gospodarstwach. Odpisy świadectw nadsyłać należy do Dyrekcji dóbr Ordynacji w Chorostkowie. 1733

Zarząd dóbr Komarów, poczta Halicz, przyjmie zaraz ekonoma na ordynaryę i pisarza ekonomicznego na wikt. Do podań dołączyć własnoręczne odpisy świadectw. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1679

Agencja pracy Lipińskiego, ul. Polna 71, poszukuje naychmiast: bufetowej moralnej, chłopcy do praktyki w cukierni, kuchy i kucharek. Poleca ekonomów, oficyalistów prywatnych. 1710

Adwokat dr. Bendel w Sanku poszukuje koncypienta. 1708

Tow. gimn. „Sokół” w Zakopanem poszukuje zaraz egzaminowanego nauczyciela gimnastyki, uzdolnionego do prowadzenia ćwiczeń członków Towarzystwa jako też uczniów i dzieci. Płaca roczna 600 kor. i ewent. pom. przy wyszukaniu pobocznego zajęcia. Zgłoszenia z podaniem wieku, zawodu i odpisu świadectw przyjmują Wydział. 1484

Poszukuje rutynowanego koncypienta. Adwokat dr. Ehrlich, Przemysł. 1725

Poszukuje się od 1 kwietnia b. r. maszynisty (kierownika warsztatu mechanicznego). Wymaga się dokładnej znajomości maszyn rolniczych. Odpisy świadectw nadsyłać należy do Dyrekcji dóbr Ordynacji w Chorostkowie. 1734

Ucznia do praktyki poszukuje handel Pietrzyckiego, Lwów, ul. Mikołaja 19. 1455

Większy magazyn poszukuje kasyerki, starszej osoby fachowej z kaucją. Zgłoszenia: ul. Halicka 20, II p. 1723

Bona Niemka z krawieczyzną potrzebna zaraz ul. św. Marcina 11, dyrektor fabryki. 1747

Ekonom (nieżonaty), dobry rolnik, pracowity, obeznany dobrze z gorzelnictwem i chowem bydła, mający kwalifikację do prowadzenia samodzielnego folwarku, będzie przyjęty zaraz lub od 1 marca 1906 r. Pisemne zgłoszenia wraz z odpisami świadectw przyjmie Zarząd dóbr w Martynowie (poczta w miejscu), nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 1721

Artykuły spożywcze

Wyborna herbata w paczkach po cencie. „Syriusz”, Lwów. 1456

Słivki krajowe! Suszone we wzorowej suszarni powiatowej w doborowym gatunku, prasowane i elegancko na sposób bośniacki pakowane w paczki, rozsyła za zaliczką Wydział Rady powiatu w Limanowej. Cena 5-cio kg. paczki 4 k. 1058

Miód pszczyński prawdziwy patoka deserowy, lipcowy, wysyła w blaszankach 5 kg. pod gwarancją za 5 kor. 60 hal. franko do każdego miejsca, M. Regenbogen, Nagórzanica p. Jagielnica. 11969

WINO!

Skutkiem pomyślnego winobrania dostarczam mego pod gwarancją rzetelnie naturalnego dalmatyńskiego wina czerwonego, delikatnego, łagodnego 1/2 Litr po 40 hal. kolej Fiume (Rjeka), najmniej 30 litrów w beczce. Dla większych odbiorców, hotelarzy, restauratorów korzystne oferty. Próbkę (5 kilogramów) opłatnie do każdej poczty kosztuje 3 kor. Edmund Pauk, Rjeka (Fiume). 303

MLECZARNIA motorowa w Kołdzianach koło Czortkowa, oferuje

Deserowe masło koszerne po 14 kor. za 5 kg. paczkę pocztową loco Mleczarnia. 1701

Masło śmietankowe niekoszerne 13 kor. za paczkę 5 kg.

Syriusz, Lwów, ul. Trzeciego Maja 2, Kawy palone, surowe i herbaty. Ceny przystępne. 1460

Kupno i sprzedaż

Wypożyczyć dwa fortepiany Nowicki, Ormiańska 4. 1690

W małych splatach ratalnych: bicykle, maszyny do szycia, aparaty fotograficzne poleca: Ehrlich, Hotel Edison, ul. Rybia, Lwów. 1495

Dr. Sumorok z Gwoźdźca, sprzedaje gołębi sztuka po 2 kor. pocztowe, a po 3 kor. rysie, miewki siwe i rymy. 1321

Wyjątkowo tanio Gazy na suknie, Aplikacje, Dżety, Kwiaty, Pióra, poleca Eerdynand Güttler

Lwów, ul. Halicka 20. 1154

13 próby srebra stołowe w kasetach poleca Jan Wojtych, złotnik, Lwów, Akademicka 8. 1334

Kasy ogniotrwałe oryg. Wertheimera dostawcy dla c. k. Sądów, poleca na dogodną spłatę generalny zastępca M. KÖRKES, Skład maszyn rolniczych i pracownia ślusarsko-mechaniczna, Lwów, ul. Gródecka 10, telefon 829. 171

Buhaj, woły tucze kartofilami sprzedaje dwór Horbacz, świnie również, stacya i poczta Czerkasy. 1476

2 tygrysów amerykańskich skóry na futra lub do ozdoby są tanio do sprzedania. Wiadomość u J. Sliwaka w Striju. 1056

Leszczynę na faszyny sprzedaje dwór Horbacz, poczta i stacya Czerkasy. 1471

Nowosć dla amatorów wypalania! Rzeźbo-wypalanie (Tiefbrand). Przedmioty do tegoż wypalania w wielkim wyborze na składzie u ALOJZEGO HUBNERA we Lwowie. 132

Złote rybki, akwaria, karmę, przybory poleca M. JANKOWSKI pl. Bernardyński 1. 2. Główny skład nasion, wienców i bukietów. 1408

Kartofle wysokoprocentowe 4000 centarów metrycznych sprzedaje Zarząd dóbr Siedliska, poczta Rawa Ruska. 1709

Z powodu zwinięcia handlu dawniej Breiera ul. Halicka 12 (naprzeciw Staubera) wchód przez sieni, ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ do 8 marca b. r. porcelany, szkła i t. p. 1707

Kupię kilkutęgodniowego czarnego pudła (samca). Czabanowski Józef, Tarnopol. 1606

Używana młocarnia Clayton & Shuttleworth w dobrym stanie tudzież młocarnia wraz wialnią i kieratem 4 konnym tanio do sprzedania. Zarząd dóbr Siary post-rest. Gorlice. 1732

Motor gazowy Langen i Wolf, 2 HP., używany, jest tanio za kor. 500 do sprzedania. Bliższa wiadomość udziela Herman Hamel, we Lwowie, ul. Hetmańska 22. 1713

Interesy handlowe

Dożyczek udziałem właściwym celom realności i dóbr oraz kredytu budowlanego na 4 1/2% ewentualnie 4%. „Sors” post-rest. Lwów. 1683

Aptekę kupna z obrotem 20-30 tysięcy koron poszukuje. Maryan Kowski, Kraków, Groble 7. 1238

Inżynier rządowy przyjmie admin. kamienicy. Zgłoszenia post-rest. Lwów, „Inżynier”. 1693

Poczta I/II w zach. Galicyi, z jazdą, brutto 5400 kor., do zamiany. Zgłoszenia pod „W” post-rest. Szczercz. 1489

Sklep Kółka rolniczego w Zaleszczykach poszukuje sklepikarza (kierownika sklepu) za kaucją 1500 kor. Zgłoszenia przyjmują zarząd. — Przyjmie również ucznia do praktyki. Oferty z świadectwami należy nadsyłać do 15 lutego. 1726

Konc. majster ciesielski otrzyma stałą intratną robotę na prowincji. Oferta i (odpisy świadectw) pod „Cieśla” do Admin. Słowa pol. 1731

Nieruchomości

Kupię zaraz gospodarstwo lub folwark około 30 morgów czarnej ziemi, z zabudowaniami gospodarskimi i sadem, blisko kościoła i dużego miasta. Inwentarz płacę gotówką. Józef Mazur, folwark Czernastek, p. Brzeżany. 1493

Poszukuję kupna kamienicy dobrze zbudowanej, niedaleko śródmieścia, ile możliwości z ogródkiem. Oferty do Adm. Słowa pol. do 15 lutego, pod literami J.T.33. Posrednictwo wykluczone. 1678

Sprzedam parcelę budowlaną przy ul. Polnej. Wiadomość w szkole kolejowej; również sprzedam dom parterowy przy ul. Króla Leszczyńskiego nr. 16; wiadomość u dozorcę. 1658

Kamienica obok Uniwersytetu z dochodem 15200 k. korzystnie do nabycia. Wiadomość: ul. Kopernika 1. 21, parter, 2-gie drzwi na prawo. 1497

Trzy kilometry od Dobromiła, 5 od stacyi kolejowej bardzo dobrej drogi, jest realność w pięknym położeniu, budynek mieszkalny nowy, murowany; 6 pokoi, przynależności, zabudowania gospodarcze, trzydzieści morgów roli, z wolnej ręki do sprzedania. Zgłoszenia pod „R. G.” do Adm. Słowa pol. 1737

Sprzedam realność wraz z gajzlarnią ul. Króla Jana, Zamarstynów (domki Szeremety). Bliższa wiadomość: ul. Gródecka 87 u restauratora M. S. 1715

Mieszkania i sklepy

3 pokoje z kuchnią zupełnie urządzone od lutego tanio do wynajęcia. Wiadomość ul. Chorążczyzna 12. 1357

Do wynajęcia w willi pod 1. 3 ul. Racławicka, pięć pokoi, przedpokój, łazienka i przynależności, ogród, ewentualnie stajnia i wozownia od 1 marca br. 1430

2 pokoje, 3 pokoje, 1 pokój zaraz do wynajęcia w pensjonacie „Mignon”, Kraszewskiego 1, I p. 1458

Mieszkania o 3 pokojach z kuchnią i wygodami poszukuje się. Oferty przysyłać do hotelu George’a I. 60. 1659

Metody handlowiec poszukuje zaraz pokoju wspólnego przy inteligentnej rodzinie z wiktami lub bez. Zgłoszenia pod „Zaraz” Administ. Słowa pol. 1370

Do wynajęcia pokój z meblami ul. Leśna 11. 1711

Pokój potrzebny z utrzymaniem dla dwojga osób bliżej śródmieścia we Lwowie, na dwa tygodnie za 60 koron. Listy: Kraków, ul. Starowiślna 12, M. Radwański, ul. H. G. 1481

Pomieszczenie meblowane 4-6 pokoi na kilka miesięcy do wynajęcia. — Adres podać biuro dzienników Płohna Karola Ludwika 9. 1459

Kamienka lub studencik znajduje umieszczenie przy dystygowanej rodzinie izr. Śródmieście. Adres: biuro Płohna. 1469

Poszukuje na stałe 2 pokoi z przedpokojem bez mebli w kamienicy z komfortem urządzonej. — Pożądane dwa wejścia, łazienka, w centrum I dzielnicy, Dziubińska, ulica Supińskiego 12. 1436

5 pokoi, przedpokój, kuchnia, I piętro, ul. Grodzkich 2, róg ul. Dominikańskiej i Rynek. 1705

Przyjmę 2 uczniów z klas wyższych lub akademików na mieszkanie z utrzymaniem. Również wydaje obiady smaczne, zdrowe, poleca dla żółdkowo-chorych, ul. Janowska 28, parter. 1699

Do przyjezdnych! Rodziny poszukujące na pewien czas mieszkań meblowanych, zechcą się zgłosić pisemnie zaraz, z wyszczególnieniem ilości pokoi, jakości meblowania (ewentualnie z poscielą i naczyniami kuchennymi) pod adresem „Wzajemna pomoc”, Lwów, post-rest. 1672

Pokój kawalerski frontowy ul. Kurkowa —, II p., zaraz do odnajęcia. 1653

Pokój frontowy przy pierwszorzędnej ulicy, z całym utrzymaniem lub bez, dla samodzielnego lub do najęcia. Zgłosz. Admin. Słowa pol. pod „M. G.” 1498

Doniesienia różne

Zaginął dnia 27 stycznia br. w wagonie pociągu wychodzącego o 3 rano ze Stanisławowa, między Stanisławowem a Korszowem, czarny pugilares zawierający 210 marek i około 50 koron gotówką, oraz dwa listy firmy Hammer ze Stanisławowa dla firmy Eschebach & Co w Roslau. Rzetelny znalazca otrzyma sowitą nagrodę od właściciela pugilaresu: Rosenhahn, Korszów koło Kołomyi. 1729

Kor. 90.000

wygrać można promesą na los 3 proc. Zakładu kred. ziemsk. I em.

Ciągnięcie już 15 b. m.

Cena k. 5:50 z przesytką

Dom bankowy i kantor wymiany

Robatyn i Ułam

Lwów, ul. Sykstuska 8. 1740

MAGAZYN NUT

Bernarda Polonieckiego

obok Księgarni Polskiej

połeca w tanich edycjach

Bizeta; **CARMEN**

kompletne wyciągi fortepianowe z wyszczególnieniem scen i wykazem poszczególnych ary, str. 111, kor. 240; wydanie z podłożonym całkowitym tekstem, str. 155, kor. 720. 1700

Kompletny wyciąg fortepianowy z tekstem niemieckim oryginalnym, kor. 360.

Rocznik finansowy 4. spis wszystkich wylosowanych a po koniec roku 1905 niepojętych losów. mogą stali nasi Klienci (poki zapas starczy) otrzymać za nadesłaniem 25 hal. na porto. Bezpłatnie przesyłamy każdemu kto zażąda kalendarzyk bankowy, oraz naszą gazetę losowań. — Do ciągnięcia 15 bm. polecamy na spłaty 30% losy kredytowe ziemskie I em. 1880 roku po kor. 372, 31 rat po 12 kor. z prawem gry do najbl. ciągnięcia. 3 proc. odsetki losu należą do nabywcy od dnia złożenia pierwszej raty, przez co cena właściwie się redukuje o 15 koron. Promesy do jednorazowej gry na te losy polecamy po 5 k. 50 h.

Dom bankowy **SCHÜTZ i CHAJES** Lwów, pl. Maryacki 7.

„Metalurgia“

Fabryki kolei wazko- i normalno-
torowych Metalurgicznego Towarz.
akcyjnego. 1669

— WIEDEN —

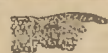
— BUDAPESZT —

— PRAGA —

Lwów, ulica Wronowska 1. 6

— Telefon nr. 662 —

urządza kolejki wszelkiego rodzaju i dostarcza przynależny
materiał wszelkiego typu i systemu etc. Wynajmuje kom-
pletne tory kolejowe nowe, jakoteż w używanym stanie.
Roboty przedwstępne, trasowanie. Katalogi, kosztorysy,
rysunki darmo i franco. — Spłaty amortyzacyjne.



Sangerhausenska akcyjna fabryka maszyn i odlewnia żelaza

Sangerhausen

Budapeszt

Halle

Lwów — ulica Wronowska 1. 6. — Telefon 662.

Specjalna fabryka dla budowy i rekonstrukcyi Gorzelni,
Rafinerii i spirytusu, Fabryki drożdży, krochmalu kar-
toflanego i syropu, według najnowszych własnych syste-
mów. Wielka nagroda państwowa na międzynarod. wystawie
przemysłu spirytusowego w Wiedniu 1904.

Katalogi, kosztorysy, rysunki darmo i franco. — Spłaty
amortyzacyjne. 1670



Wydawnictwa Księgarni i skład nut pod firmą A. Staudacher i Spółka. Stanisławów.

GUSTAW BAUMFELD

M. F. della GRAZIE

HENRYK SALZ

PAWEŁ VERLAINE

D. SICZYŃSKI

MAKSYM GORKIJ

Flirt towarzyski

czyli 1293

Maksym Gorkij

Miłość

Kwiat bagna

Księga mądrości

152

Warenka Olessowna

1000

pytań i od-
powiedzi

Śladami człowieczeństwa

i inne opowiadania.

szkic powieściowy.

przełożył z oryginału

ukraińskich melodi

(Szalona dziewczyna)

nach w lutale

tłumaczyła

Senzacyjna nowość!

Adam STODOR.

układu na fortepian

przekład

—

Ewa Abranowiczowa.

część I. muzyka

HENRYKA SALZA

część II. tekst

wyd. II.

Cena 1 k., z przes. 1:10

Cena 3 k., z przes. 3:20

Cena 3 k., z przes. 3:30

Cena 2:40 k., z przes. 2:50

Cena 6 k., z przes. 6:50

Cena 1:50 k., z przes. 1:60

Cena 1 k., z przes. 1:10

Licytacja koni!

1736

ze stadnin pp. Bolesława Dwernickiego i Aleksandra Sadow-
skiego, które z powodu rozruchów agrarnych na Podolu ro-
syjskim zostały przeprowadzone do Galicji, odbędzie się
dnia 15 lutego 1906 w Torskiem, majątku Wp. Sie-
miginowskiej (stacya kolei, poczta i telegraf na miejscu).
Ogółem sprzedaje się około 80 sztuk, w tem 5 ogierów i 20
matek, reszta młodzież, od 1-4 lat, przeważnie krwi orient.

Sery deserowe wyrobu Mleczarni Przeworskiej we Lwowie

Sprzedaż drobiazgowa:
ul. Hetmańska 8 i plac Smolki 5.
1278 Sprzedaż hurtowna ul. Polna 25.

L. 337 906.

Żółkiew. 30 stycznia 1906.

Ogłoszenie licytacji.

Na podstawie uchwały Rady gminnej w Mostach Wiel-
kich, zatwierdzonej przez Wydział powiatowy, rozpisuje się
niniejszem ponowną publiczną licytację na sprzedaż lasu
gminnego w Mostach Wielkich. Na sprzedaż przeznaczony
jest drzewostan na parcelach gr. lk.: 9834 2, 9815 5, 9237,
9220 i 9221 w ilości 19677 sosen, 4757 olch, 586 dębów
i 256 drzew różnego gatunku, którego wartość szacunkowa
wynosi kwotę 228.001 kor. 35 hal. Licytacja odbędzie się
dnia 13-go lutego 1906 r. o godz. 4 popoł. w biurze Wy-
działu powiatowego w Żółkwi.

Ofercy pisemne, zaopatrzone w wadyum, wynoszące
10 proc. ceny szacunkowej, należy złożyć do rąk komisji
licytacyjnej przed oznaczoną godziną; o godz. 4-ej nastąpi
przetarg ustny pomiędzy oferentami, którzy pisemne oferty
wnieśli.

Oferca zawierać ma oprócz ceny kupna także oświad-
czenie, że oferujący zgadza się na warunki licytacyjne, któ-
re można przegladac w kancelaryi Wydziału powiatowego
w Żółkwi w godzinach urzędowych. 1728

Z Wydziału powiatowego w Żółkwi.

Prezes: Starzyński.

Sekretarz: Sidorowicz.

C. k. uprz.

Towarzystwo ubezpieczeń

Runione Adriatica di Sicurtà w Tryeście

założone w roku 1833, a od roku 1841 operujące w Ga-
licji i na Bukowinie — przyjmuje:

I. Ubezpieczenia na życie pod najprzystępniejszemi
warunkami i najniższą premią w rozmaitych kom-
binacjach. 2378

II. Ubezpieczenia budynków, ruchomości, zapasów,
ziemiopłodów itp. od szkód, wyrządzonych przez
pożar, piorun i eksplozję.

III. Ubezpieczenia od kradzieży z włamaniem.
Fundusze gwarancyjne wyż 91 mil. koron.

Zapłacone szkody od założenia Towarzystwa wyż
520 mil. koron.

IV. Ubezpieczenie ziemiopłodów od gradobicia
na rachunek Towarzystwa dla ubezpieczenia grado-
wego i reasekuracyjnego „Meridionale” w Tryeście

przyjmuje

Generalna Agencja c. k. uprz. RIUNIONE ADRIATICA
DI SICURTA we Lwowie pl. św. Ducha 3.

Węgiel i Koks

najlepszej jakości
wysła do każdej stacyi
kolejowej 1116

KAROL LANDES

Lwów — Mickiewicza 5.

Łózka uniwersal- ne z ma- teracem

na sprężynach z rośliny mors-
kiej (a nie z hybrydek, jak
gdzieindziej) po zł. 17, 18:50,
20 i 22, ŁÓŻKA dla służby
po zł. 7, 7:50, 8:50 itp.

Mebel żelazne i mosiężne
jak: STOLIKI do umywalni
od zł. 3 do 100. ŁÓŻKA do
pokoi gościnnych od 12:50 do
50 zł. ŁÓŻECZKA dziecięce
w kilku kolorach. KOŁYSKI,
Wieszadła, Bidety, Zlewacze,
Siatki do łóżek, Materace, Ste-
larze pod kufy i na parasole
po cenach fabrycznych

Artur BARTOSZ

komisowy skład mebli żelaz-
nych, pokojowych i ogrod-
owych 942

Lwów, pl. Maryacki 7
(róg ul. Kopernika).

BROWNING
ROT-SAUR
VELODOG
MAUSER

957

Lwowie

Akademicka

I. 4

handel broni

PIELICKIEGO

Francuskie specjalności z

— GUMY —

tylko najlepszy fabrykat tuzin
po 2, 4, 6, 8, 10 do 16 kor.
Wysyłka dyskretnie. Cennik
darmo.

Wiedeń 1, Weiburgg. 26/8
„Zum Franzosen”. 145

„Extrait de Noir“

do 594

farbowania siwych włosów

wynalazku fabrykanta perium
Jul. Józefowicza.

Jest to najlepsza roślinna far-
ba, którą można w przeciągu
10 minut ufarbować posiwiąte
włosy na kolor czarny, brzo-
naty, szatyn i blond. — Fla-
kony po 3 korony i próbne
flakoniki po 1 kor. 20 hal.
Do nabycia we Lwowie w han-
dlu p. A. Beacocka skład farb,
w składzie, aptecz. p. Piotra
Mikolajczyka i Spółk. oraz u p.
Ignacego Jahlę, fryzjera.

— Główna przesyłka: —

J. JÓZEFOWICZ

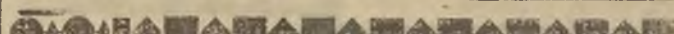
Warszawa, Nowosennańska 2.

Konkurs.

W Biurze „Ligi pomocy przemysłowej” we Lwowie
(ul. Pańska 14) jest do obsadzenia posada sekretarza Biura.
Posada ta nadana będzie na razie prowizorycznie, za
wynagrodzeniem 200 kor. miesięcznie, które po roku zado-
walniającej pracy zostanie stosownie podwyższonem.
Podania wykazujące wykształcenie uniwersyteckie, lub
równające się temuż, znajomość stosunków przemysłowo-
handlowych kraju i nieposzlakowany pod każdym względem
charakter, wnieść należy najdalej do 20 lutego br. do „Ligi
Pomocy przemysłowej”, Lwów, ul. Pańska 14. 1730

OLSZEWSKI

kier. Biura Ligi Pomocy przemysłow.



Wyjątkowe zniżenie ceny dla prenumeratorów

„Słowa Polskiego“.

Udało się nam uzyskać znaczną zniżkę ceny
wspaniałej heliografury z obrazu

GROTTGERA

„POCHÓD NA SYBIR“

Obrazy te, wielkości 90 x 60 ctm., dostarczać możemy na-
szym P. T. Prenumeratorom po wyjątkowo niskiej cenie
koron 3 za sztukę, zamiast ceny sprzedażnej koron 8.
Zamiejscowi abonenci zechcą dołączyć na opakowanie i por-
to pocztowe 75 halerzy.



Sprzedaż losów

i natychmiastowe odkupno tychże

na raty miesięczne.

20

Losy, sprzedane u mnie, można niezwłocznie na małe
miesięczne spłaty nazad odkupić. W ten sposób
właściciel losu ma do rozporządzenia całą kursową
wartość tegoż, mniej jedną ratę, zachowując prawo
wygrania na swoje losy i może takowe łatwym i wy-
godnym sposobem nazad odzyskać.

Oiertami służę każdej chwili chętnie i bez kosztów.

Edward Urban

Dom bankowy, Berno, grosser Platz Nr. 23—25
(dom własny).

Założony w r. 1809.

Założony w r. 1809.

WYDAWNICTWO SŁOWA POLSKIEGO.

— Juliusz Słowacki. —

Makryna Mieczysławska

Wydal i objaśnił Dr. Henryk Biegeleisen.

— Z portretem przełożonej klasztoru i poety. —

Cena koron 2.

Do nabycia w Administracyi Słowa Polskiego i we
wszystkich większych księgarniach. 7446